

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 3 lipca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 lipca.

[Powody odwołania się nowego gabinetu angielskiego z wyjaśnieniem przyszłej polityki; nowa ministra dla poczty Mannersa w Melton-Mombry. — Wtorkowe wystąpienie Depretisa. — Sprawy kościelne jako powód rozbięcia się stronnictwa republikańsko-opportunistskiego we Francji i przyznanie księdom Kanonikom subwencji ze strony Izby deputowanych.]

Ani naczelnik nowego gabinetu angielskiego, ani jego koleży ministeryjni nie dali dotąd dokładnych wyjaśnień co do polityki, jakiej zamierzają się trzymać w domowych i zagranicznych sprawach, a pochodzi to ztąd, że sam gabinet nie wie na razie, jaki ułożyć program. Takie jednak wyjaśnienia trzeba będzie dać niezawodnie, gdyż zbliża się czas, w którym ci członkowie rządu, którzy zostali ministrami, będą musieli być na nowo wybierani do parlamentu. Większości tych nowych ministrów nie będzie prawdopodobnie zwałowało stronnictwo liberalne, za to w okręgach, gdzie wybierani będą lord Randolph Churchill i nowy lord admirałicy, Ashmead Bartlett, stawia niezawodnie liberali swoich kandydatów, w skutek czego dawni ci dwaj deputowani będą zniewoleni wypowiedzieć swe przekonania polityczne i wyjaśnić kierunek przyszłej polityki. Odezwał się wprawdzie generał poczmistrz, p. Manners, na mityngu odbytym we wtorek w Melton-Mombry, ale jego wyjaśnienia, o ile je streszcza telegram — tak były ogólne i nie miały znaczenia, że nikogo ze zbranych zapewne nie zadowolily. P. Manners wyrzekł, że nowy rząd wziął sobie za zadanie zaprowadzić porządek w chaosie egipskim i położyć koniec naprężonemu stosunkom na granicy afgańskiej, które tak doniosłego są znaczenia dla interesów, jakie ma Anglia w Indyach. Wczoraj miała się znów zebrać Rada gabinetowa, po czym lord Salisbury miał się udać do królowej.

Odezwał się też p. Depretis na wczorajszym posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych, ale jego mowa, w której miał rozproszyć ciemności, otaczające kryzys ministeryjny, tak była sama ciemna, że większe jeszcze może wywołać wątpliwości, a to, co w niej jest zrozumiałe, nie mieści w sobie nic nowego. P. Depretis oświadczył, że obejmuje tymczasowo tę sprawę zagranicznych, dodał że obecni ministrowie pozostaną wiernymi zasadom liberalnym, które dotąd wyznawali i posługiwali się będą temi samymi, co dotąd, środkami i że nowy(?) gabinet spodziewa się przez swe czyny zasłużyć na zaufanie parlamentu. Na zapytanie, w jaki sposób załatwiona została kryzys ministeryjny i jakie rząd ma na przyszłość zamiary, odpowiedział Depretis, że załatwienie (jakie?) tej kryzys nastąpiło w sposób zupełnie prawidłowy. Ażeby ukoronować nadto tę niezręczną komedię, bronił jeszcze Depretis kolonialną politykę swego poprzednika (Manciniego) i oświadczył, że w przyszłości będzie się stosował do okoliczności i z jak największą działą ostrożnością, a że tak a nie inaczej będzie postępował, że nie będzie prowadził polityki awanturycznej, to gwarantuje wiek jego. Gdyby zaś Izba miała przeciwko niemu głosować, to będzie wiedział, jak sobie postąpić. Telegram nie donosi, czy Izba dała wotum zaufania Depretisowi i mówi tylko, że się odczołżyła, nie ustanowiwszy terminu przyszłej sesji.

Z pola ruchu wyborczego we Francji zaznaczyć nam bliżej wypada, że obóz republikański, mianowicie jego odciętą oportunistyczną, rozbił się na dwie części a to głównie z powodu różnic zapatrywań w kwestyach kościelnych. Podczas gdy Ranc i Paweł Bert pragną zniesienia konkordatu i zupełnego odłączenia państwa od Kościoła, to Spuller i Ribot widzą w tym eksperymencie niebezpieczeństwo dla kraju i mniemają, że jedyną drogą, zapewniającą dobrą publicznemu pożytek, jest ściśle i wierne wykonanie konkordatu. Na zgromadzeniu, jakie się odbyło na rue Babylone, oświadczyło się około 50 senatorów i deputowanych republikańskich stanowczo za to, aby w manifestie do wyborców nie przyrzekać żadnej nowej rewizji konstytucji, ale za to zwrócić uwagę wyborców na konieczność zaprowadzenia równowagi budżetowej i to równowagi rzeczywistej, a nie pozornej, obliczonej jedynie na efekt parlamentarny. W polityce kolonialnej postanowili zebrać utrzymać zdobyte kolonie, ale nie rzucać się na nowe awantury, któreby tylko osłabić mogły stanowisko Francji w Europie. Dotąd poszło

wszystko gładko, ale jak tylko przyszedł pod obrady kwesty religijne, natychmiast nastąpiło rozdzielenie. Rozprawy były długie i gorące, zwyciężyło jednak w końcu zdanie Ribota, oświadczone się za ściśle wykonaniem konkordatu. P. Ribot nie stawał jednak w obronie konkordatu z zasady, ale z konieczności, oportunistu. Społeczeństwo francuskie — tak wywołał on — nie jest jeszcze dostatecznie przygotowane do separacji Kościoła od państwa i podobny krok mógłby spowodować jak najgłębsze następstwa. W końcu wybrało zebranie komisję, która ma się zająć ostateczną redakcją manifestu do wyborców. Do komisji wybrano: Humberta, wice-prezesa senatu, Spullera, Devesa, Ribota i Ranc. Ribot nie chciał jednak przyjąć wyboru, ażeby nie zasiadać obok Ranc, którego, jak mówił, szanuje osobie, ale z którego zasadami nigdy się nie zgodzi. Na miejsce zatem Ribota wybrano Lenoila. Co o tem zebraniu napisała „National“, zanotowaliśmy wczoraj. Ci oportunisty gambettystowskie musieli widocznie przeprowadzić swe przekonanie w wtorkowym posiedzeniu Izby deputowanych, która przywróciła na wniosek ministra kultu 219 przeciw 210 głosom skreśloną przez komisję sumę dla kanoników.

Jubileusz św.-metryjski.

W Żerkowie odbędzie się wiec na cześć SS. Cyryla i Metodego na sali p. Luboński o godzinie 5 po południu.

W Skurczu odbył się dnia 28 czerwca wiec na uroczyscie świętego Metodego. Wiec zagał p. Kantak z Pily. Polityczną reprezentował przełożony urzędu okręgowego, p. Ernest. Na przewodniczącego obrano jednogłośnie księdza proboszcza Kiewerta, a zastępcą p. Frosztę z Barłóżna. Po objaśnieniu celu zebrania przez przewodniczącego przedstawił pan Kantak z Pily trafny i bezstronny obraz działania Apostołów słowiańskich, ss. Cyryla i Metodego.

Potem ksiądz Rakowski z Osieka w dłuższej mowie zwrócił uwagę na cnotę wdzięczności, jaką okazują mamy za wszystkie odebrane dobrodziejstwa, a mianowicie za zaprowadzenie chrześcijaństwa przez wspomnianych Apostołów. Tę wdzięczność najlepiej uwydatnić będziemy życiem wedle wiary Kościoła, której oni uczyli, i posłuszeństwem ku Ojcu św., trzymając się starego prawda: „Gdzie Piotr, tam i Kościół.“ Jako świadectwo, że my to godło uważamy za swoje, wnieśmy zdrowie Papieża Leona XIII, tak wzywał mówca, i całe zebranie z zapalem wydało okrzyk: „Niech żyje nasz Ojciec św. Leon XIII.“ W końcu przewodniczący streszczył przemówienia i dał napomnienie, aby gorąco się modlono o jednoczenie we wierze. Zebraniem podziękował a po rozdzieleniu książeczek o życiu SS. Cyryla i Metodego zamknął wiec.

Lubo wielu mieszkańców okolicy w dalekiej stronie udali się na robotę, imni podążyli do Pelplina, aby przyjąć Sakrament Bierzmowania, to jednak zebralo się kilkaset wiecowników, mianowicie z parafii barłóżskiej, osieckiej i skurczeskiej. W sobotę, dnia 4 lipca, o godzinie 10 przed południem, odbędzie się w Skurczu w kościele parafialnym nabożeństwo na podziękowanie Bogu za światło wiary św., jakie przynieśli nam święci Apostołowie słowiańscy.

„Zamach stanu“ w Watykanie.

„Journal de Rome“, organ założony przez finansową spółkę francuską w Rzymie, prowadził osobną politykę na własną rękę, a ponieważ podszyczał się pod powagę Stolicy św., przeto częstokroć otrzynmywał sprostowania i nagany, co znów ze strony redakcji wywoływało kwasy. Nie podobało się też stanowisko, jakie zajmował w obec kwirynału, pozbawione też godności i taktu, jakimi się zalecać powinny dzienniki, mające pretensją do reprezentowania zasad i polityki Stolicy św. Brak taktu tego pisma okazał się także w krytykowaniu postępowania nuncjuszów i w wydrukowaniu listu Kardynała Pitry do ks. Amstel Bode, zganionego przez władzę duchowną dziennikarza, którego postępowanie Kardynał pochwalal.

Były to nie miłe i gorszące zajścia — atoli w Kościele Bożym jest, jak w rodzinie; może zajść nieporozumienie a nawet i chwilowe uchybienie, ale nie powinno być i nie masz też uporczywie błędnie.

Kardynał Pitra napisał po ogłoszeniu listu Ojca św. do Kardynała-Arcybiskupa paryskiego do sekretarza stanu list, pełen uległości, pokory i najzupełniejszego poddania się — a „Journal de Rome“ przestał od 1 lipca wychodzić i rzecz skończona.

Jednakże jako wzburzone fale jeziora, chociaż wicher już się uspokoił, jeszcze uderzają o brzegi, tak też i kółka z redakcją „Journal de Rome“ w bliźszych zostające stosunkach nie mogły sobie odmówić tej przyjemności, aby upadku dziennika nie upozorować w sposób nie bardzo fortunny.

W paryskich dziennikach, jak „Matin“ (organ p. Simona) i „Gaulois“ pojawiły się telegramy motywujące zamknięcie „Journal de Rome“ tą okolicznością, że Papież pragnie się pogodzić z rządem włoskim, dla tego nie może tolerować dłużej pisma, które zawsze ostro i bez oszły występowało przeciw zaborcom Rzymu.

Tak „Matin“, jak i cała sfera pism radykalnych nie tylko francuskich, ale i innych narodowości rzuciła się z chęcią na tę pogłoskę i dalejże z niej wyciągać wnioski i kombinacje.

Położenie Ojca św. — tak wywodzą owe pisma — jest bardzo trudne i opłakane; wszystkie niemal rządy występują przeciwko niemu nieprzyjaźnie, a rządy katolickie zachowują się co najwięcej obojętnie. Gdy we Francji zniesiony zostanie budżet wyznania katolickiego, — wtedy katolicy francuscy będą mieli dosyć kłopotów ze sobą samymi, a świętopietrze z Francji płynąć przestanie. Przewidując tę ewentualność, przypomniał sobie Ojciec św. milion listy cywilnej, jaką mu Włochy ofiarowały i postanowił pogodzić się z nimi! Dla tego musiał „Journal de Rome“ upaść!... Probatum est.

Dzienniki pragnące nchodzić za „poważne“ drukują te brednie i dodają, że taki sam los, jaki spotkał pana de Houx, oczekuje także „Universa“ i inne nieprzejednane dzienniki, bo Papieżowi spieszo uściskać dłoń króla Humberta.

Ze to są czyste wymysły, dość przeczytać wczorajszy telegram o przyjęciu przez Leona XIII deputacy z Salerno i słowa jego o Papieżu-więźniu w Watykanie.

Leon XIII, ani żaden Papież nie zrzecze się praw Namiestnika Chrystusowego i nie będzie nigdy paktował z rewolucją.

Okólnik paderborski.

Sprawa okólnika paderborskiego narabiała szerokiego, może zbyt szerokiego rozgłosu — najprzód z powodu niedokładnego streszczenia, jakie puszczono w świat przed ukazaniem się dosłownego tekstu okólnika; — powtóre z powodu interpretacji, jaką do niego dołącza prasa liberalna, wyzyskująca skwapliwie każdą nasuwającą się sposobność.

Gdyby konsystorz lub kto inny z jego polecenia oświadczył kandydatom stanu duchownego, udającym się na uniwersytet celem słuchania nauk teologicznych, że mają się uczyć tych a tych przedmiotów — to w tem im dopatry się nikt żadnej zdrożności, choćby wskazówki te były przypadkowo zgodne z żądaniami ustawodawstwa majowego.

Inna jest rzecz, gdyby sprawa, o którą chodzi, była przedmiotem porozumiewania się pomiędzy Biskupami, w granicach państwa pruskiego rządzącymi o wczoraj Chrystusowa, gdyby pomiędzy nimi nie przyszło do zgodnego rozumienia tej sprawy, i gdyby następnie jeden konsystorz na własną rękę wydał w tej sprawie rozporządzenie w kwesty ogólnego znaczenia, obchodzącej zarówno wszystkie dyecezyje w granicach państwa pruskiego.

Ponieważ, jak się zdaje, rzecz tak się miała, jak to powyżej warunkowo wyrażaliśmy, ponieważ nadto prasa liberalna, wolnokonserwatywna i półrządowa nadawają temu okólnikowi nadzwyczajne znaczenie, podsuwając ordynaryjowi paderborskiemu uznanie ustaw majowych, przeto dzisiaj nie pozostaje konsystorzowi paderborskiemu, jak osobną deklaracją zakreślić znaczenie swego okólnika.

W sprawie tej odbieramy z poważnej strony z Niemiec następującą korespondencją:

Głos katolika Niemca z powodu okólnika paderborskiego.

Okólnik księdza Oficjala paderborskiego, dotyczący przysposobienia naukowego przyszłych teologów, wywołał w kościelnych sferach — jak nam ze wczelch stron zaręczają, wrażenie jak najprzykrzejsze. Ogólne jest mniemanie, że władza kościelna w Paderbornie postąpiła sobie w tej sprawie samowolnie, nie porozumawszy się poprzednio z innymi zarządami dyecezyalnymi w granicach państwa pruskiego, i że nie postarano się poprzednio o sankcyę tego okólnika u Stolicy świętej. Jeżeli informacje nasze są wiarogodne, to podobno sprawę tę już roztrząsano na zgromadzeniu Biskupów, którzy weale się za niem nie oświadczyli w myśl rozporządzenia paderborskiego. Widać ztąd, że jest to krok odosobniony i że w decydujących kołach kościelnych nie może liczyć na aprobatę i na uwzględnienie. Pod względem materialnym prasa katolicka dostatecznie już wyswieciła i oceniła okólnik. My tyle tylko dodamy, że takie postępowanie paderborskiego wikaryatu jeneralnego jest wielkim błędem taktycznym, którego skutki uczują Biskupi pruscy, a nade wszystko Stolica apostolska. Ksiądz Oficjal paderborski powinienby przecie wiedzieć, że mu weale nie przysługuje prawo stanowczego rozstrzygnięcia w sprawie wychowania kleru, która się w tej chwili toczy przed forum Stolicy apostolskiej, jako też nie trudno by mu było odgadnąć, że antysolidarne jego wystąpienie zmusi Biskupów pruskich do wyparcia się tego okólnika. Najwięcej ubolewać należy nad tem wyłamaniem się z solidarności, którego się już po raz drugi w Paderbornie dopuszczono. Katolicy będą silnymi, dopóki Biskupi katolicy pójną razem i będą występowali jednomyślnie. Gdyby się zaś rządowi miało udać przelać silną falangę, rozbić jedność, Biskupów jednego od drugiego odosobnić (czegoś pragnie z całego serca), wtedy zanieosłoby się na najgorsze czasy, co niektóre dzienniki katolickie w swym pesymizmie już przewidują. Dziękujemy Bogu, że znajdują się tacy, którzy się o to postarają, aby do tego nie przyszło.

Tymczasem prasa katolicyzmowi nieprzychylna wyzyskuje rozporządzenie na niekorzyść ogólnie postawy katolików na polu kościelno-politycznym, a mianowicie przeciw Stolicy świętej. „National Ztg“ z umysłu nie chwali ks. Biskupa paderborskiego, ponieważ ustępstwo jego na rzecz rządu mogłoby być narażone na wielkie niebezpieczeństwo, a może na smutny koniec, mimo to cieszy się ten dziennik, że paderborskie rozporządzenie wytrąciło Kurzy z ręki „jedną z najlepszych kozer“. Zakrawa to na taką samą pochwałę, jaką wczoraj zaszczyliła „Post“ władzę kościelną w Paderbornie. Niechże zwierzchnicy duchowni w tem mieście rozważą i ocenią należycie to uznanie pochodzące z ust przeciwników. Z drugiej jednakże strony uwierzyć nasi nieprzyjaciśle, że Rzym nie pozwoli sobie związać rąk przez jednostronną deklaracją prałata paderborskiego, tak jak prezes rejencji nie zdoła zmusić ks. Bismarcka, aby się do jego woli zastosoował. Wszystkich oczy zwrócone są teraz na Paderborn, a chociaż prasa liberalna tu i owdzie stara się wzmówić w publiczność, że tu chodzi tylko o „rzeczy wagi podrzędnej“, katolicy czekają na wyjaśnienie sytuacji i spodziewają się, że nie przyjdzie do smutnych zaklęć.

Raport generała Hurki.

Petersburski korespondent „Czasu“ podaje streszczenie bardzo ciekawego dokumentu, t. j. rocznego raportu o stanie rzeczy w Królestwie, przesłanego carowi przez generał-gubernatora Hurkę. Dokument ten, który przez dłuższy czas znajdował się w ręku cara, przesłany został komitetowi ministrów do oceny, a treść jego tak przedstawiają w politycznych salonach stolicy:

Generał-gubernator zaczyna swój raport od zręcznego ostrzeżenia cesarza, że przyjęcie, jakiego doznał od mieszkańców Królestwa podczas swojej zeszlorzocznój podróży, mogłoby wprowadzić w błąd cesarza co do uczuć żyjących względem niego przez Polaków. Wszystkie stany ludności polskiej, zdaniem generał-gubernatora, wrogo mają być usposo-

bione dla tronu i rządu — wszystkie, z wyjątkiem włościan, czujących wdzięczność za dobrodziejstwa s. p. rodzica cesarza. Owacy i przemówienia przy spotkaniach pary cesarskiej mają być obłudną komedią, a jako dowód ma wystarczać, zdaniem generała Hurki, ten niewątpliwy niby fakt, że słowa jednego z deputatów, p. Skarżyńskiego: „tu wszyscy Najjaśniejszy Panie, rozumieją i umieją po rosyjsku“ — z oburzeniem były przyjęte przez społeczeństwo polskie, a deputat, co je wypowiedział, ogłoszony niemal za zdrajcę. W dalszym ciągu swego „otczota“ przyznaje wielkorządcza Królestwa, że rusyfikacja kraju zrobiła dotąd bardzo nieznaczne postępy, a to dla tego, że jego poprzednicy nadto szeroko pojmowali swoje zadanie, rozciągając politykę rusyfikacyjną na cały obszar Królestwa Polskiego. On, Hurko, zgadza się najzupełniej z poglądami zmarłego sekretarza stanu Mikolaja Milutina i uważa, że Polacy nie dadzą się zruszczyć środkami administracyjnymi — że jednakowoż jedność państwowa i względy ściślejszego zespolenia kraju z cesarstwem wymagają wytrwania i nadal w praktyce wypadkach 1863 r. systemie. Energiczne zaś usiłowanie i środki rusyfikacyjne powinny być zastosowane wyłącznie w guberniach lubelskiej i siedleckiej, gdzie większość ludności ma być rdzennie rosyjską! (Korrienneho rosyjsko).

Tu należy wprowadzić jak najprędzej obowiązkową naukę w elementarnych szkołach rosyjskich i stopniowo, ale bezwzględnie i energicznie, oczyszczać tę miejscowość od ziemiństwa polskiego, już to rozciągając na gubernie lubelską i siedlecką ukazy najwyższe z 10 i 27 grudnia, już to używając innych środków przymusowych, mających na celu wyprzedaż majątków przez polskich obywateli. Poprzednie rozdawanie majoratów w Królestwie Polskiem Rosyanom nie przyniosło oczekiwanych ztąd przez rząd owoców; obdarowani niemi Rosyanie nie ziszcili nadziei w nich pokładanych, nie spełnili swego posłannictwa i dla tego mogłoby być uważani jako półwłaściciele, których rząd może zmusić do zmiany swych posiadłości na majątki ziemskie, należące do Polaków w guberniach siedleckiej i lubelskiej, na pewnych naturalnie warunkach.

Ten ustęp sprawozdania został zakreślony przez cesarza, który na marginesie zrobił następującą uwagę: „Należy rozpatrzyć, ale zachodzi wątpliwość, czy to jest możebnem (nadto obsuditi no wriad li eto wozmožno).“

W drugiej części sprawozdania utrzymuje Hurko, że zasadom popowustawionej polityki w Królestwie sprzeciwiają się jeszcze dwie instytucje miejscowe: Bank polski i Teatr polski. Bank dla tego tylko, że się polskim nazywa, jest przez społeczeństwo otoczony szacunkiem i gorącym sympatjami, i jakkolwiek funkcjonuje weale nieszykownie, Polacy jednak składają w nim swoje kapitały i oszczędności, a działalność jego żadnej prawie krytyce nie poddają. Istnienie zatem tej instytucji daje tylko pochoch do manifestowania w czynie uczuć narodowych, — a więc należy położyć mu co najprędzej koniec. Teatr zaś polski jest jeszcze bardziej szkodliwy, jest szkołą patryotyzmu polskiego, ogniskiem narodowego fanatyzmu, a w dodatku kwestya o tem, do kogo należą budynki teatralne w Warszawie, czy do magistratu, czy do rządu, dotychczas nie jest wyjaśnioną i załatwioną, a to w drodze administracyjnej byłoby tem bardziej potrzebnem, że magistrat mógłby drogą sądową pretendować o przyznanie sobie tej własności, i sądy zapewne przechyliłyby się na stronę magistratu, a w takim razie czyżby się to zgadzało z godnością imperatora Wszech-Rosyi, gdyby, przebywając w Warszawie, zmuszony był zaszczycać swoją obecnością polskiego przedstawiciela w teatrze, należącemu do polskiego magistratu i w polskim mieście.

Raport generał-gubernatorski omawia też i ruch socjalistyczny w Królestwie. Tu przyznaje Hurko, że co do tej kwesty mylnie miał dotychczas poglądy, bo obecnie przyszedł do przekonania, że agitacja socjalistyczna nie ma w Królestwie powodzenia i ruch socjalistyczno-rewolucyjny nie zaszczyca się weale i nie ma szans rozwoju. Pod śledztwem znajduje się obecnie tylko 143 posądzonych o propagandę socjalistyczną. Z tej liczby znaczna część jest oficerami i urzędnikami rosyjskimi.

Tacy to ludzie dzierżą w ręku swem losy kilku milionów ludzi, na których postępnymi sprawozdaniami swemi mogą sprowadzić morze nieszczęść, niedoli i spogrodzanego ucisku! Oburzenie najwyższe ogarnia każdego na widok tego satrapy, któremu nie dość krzywd, jakie dotąd niestannie spadają na braci naszych pod panowaniem caratu, lecz który jeszcze nowe prowokuje gwałty i okrucieństwa.

Przyznaje, że Polacy się zmoskwiczyli nie dadzą, ale obstarje za dalszą rusyfikacją. Nie dość mu obostrenia ukazu z dnia 10 grudnia w krajach zabranych,

pragnie go rozciągnąć na gubernie siedlecką i lubelską, aby w posiadzieliach Moskalach mieć nowy środek do gnębienia Unii, denuncjuje w obydwu sposób mieszkańców kraju, którzy, co prawda, nie mają powodu okazywania Moskwie żadnych czułości, ale którzy mimo doznanych krzywd postawą swą szlachetną okazują, że byle się z nimi uczciwie obchodzić chciano, gotowi chętnie popierać rząd w podniesieniu dobrobytu kraju, oświaty i szczęścia ludu.

Na te szlachetne dążenia odpowiada generał-gubernator insynacyjami i prowokacyjami, które się same sądzą.

W sprawie oszczędności.

Z Miłostawia od zarządu Kasy oszczędności i pożyczki otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo prosimy uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania do referatu z Sejmiku Spółek w Chelmie:

1. Zarząd nie zapytał się Sejmiku o to: „któ przewodzi na posiedzeniu Rady nadzorczej, czy dyrektor zarządu? — bo pytanie takie nie ma ani racji, ani celu, i nie zasła też żadna okoliczność, któraby pytanie takie mogła spowodować.

2. Natomiast postawił Zarząd wniosek, aby na porządku dziennym przyszłego Sejmiku umieszczony był ten punkt: w jaki sposób rozszerzyć działalność naszych Spółek, nie tylko jako kas pożyczkowych, lecz mianowicie jako kas oszczędności, — wśród tych warstw społecznych, które pożyczek nie potrzebują, ale mogą składać choćby drobne oszczędności. A w tym wniosku nie chodziło tylko o to, „aby uwiadomić szerszą publiczność o przyjmowaniu wszelkich oszczędności“ — jak pisał referent — lecz także o to, jakie wprowadzić ułatwienia dla składających, zwłaszcza drobniejsze oszczędności.

Zarząd Kasy oszczędności i pożyczki w Miłostawiu.

Zap. Sp.

Ks. Granatowicz J. Stankowski.
S. Wroniewicz.

Rzecz ta — zdaniem naszym — powinna zainteresować reprezentantów Spółek, jako też publiczność naszą. Chodzi tu o dwa cele: najprzód o uzyskanie szerszych podstaw do operacji finansowych Spółek i powtórnie o skuteczną zachęć do oszczędności.

Spółkom niezawodnie przydadzą się do operacji finansowych depozyta, choćby mniejsze, we własnej okolicy zbierane. Zresztą Spółki nasze, jako banki ludowe, powinny przedewszystkiem pracować jako ludowe, to jest ku dogodności i użytkowi średnich i niższych warstw społeczeństwa naszego.

Jako instytucje kredytu, oddają też nieocenione przysługi potrzebującym kredytu w tych warstwach. Natomiast, zdaniem naszym, które może być łatwo udowodnionem stosowną ankietą, za mało pracują jako kasy oszczędności.

A przeciw oszczędności może być nadzwyczajnie potrzebna jest dla licznej klasy ludzi, pracujących na zarobek dzienny, lub tygodniowy, biorących pensje itd., może nie potrzebujących nakładu kapitałowego, a zarabających więcej, niż chwilowo spotrzebować mogą. Pomiędzy tymi wymieniamy tu przedewszystkiem niektórych rzemieślników, czeladź rzemieślnicza, ludzi służebnych, wyrobników wolnych, chałupników itd.

Parobczak wiejski na przyład dostaje w wielu okolicach najmniej 30 talarów rocznej zarobku. Jedyna potrzeba, którą z tego musi opędzić, jest ubiór — lecz na ubiór nie wyda wszystkiego, ledwie drobną część. Co robi z resztą? Nie utrzyma przy sobie, ale straci na hulanki.

Obchód jubileuszowy w Opolu.

Górny Śląsk, 30 czerwca.

Przejeżdżając dnia 27 bm. przez Opole górnośląską granicę, zatrzymałem się tu, chcąc sobie obejrzeć polsko-śląską pamiętkę i puścić się nazajutrz w dalszą drogę; tymczasem zastąpiłem miasto w febrycznie-uroczystym nastroju i ogólnym zajęciu: jedni wznosili powitalne bramy, drudzy rozpijali przed ulicę i u frontów domów wieńce i zdobili w rzędy chojen, świerków i brzeziny chodniki, podświetlenia i place; jeszcze inni umieszczali chorągwie o barwach krajowych, pomiędzy którymi i czerwono-białe tj. śląskie a nawet barwy papieskie bardzo korzystnie, lubo w małej liczbie, się znalazły. Dowiedziałem się niebawem, że Opole ma nazajutrz obchodzić uroczystości 450-letnią rocznicę zawiązania miejscowego Bractwa strzeleckiego, która to rocznica właściwie na dzień 27, w sobotę przypadła*), postanowiłem być spektatorem uroczystego obchodu, a to tęp więcej, żem dla przyjemności i dla rozrywki w świat się puścił.

Gdy się zaczęło zmierzchać, już całe miasto stało w najdobrej godzinie godowej szacie, ale też był czas wielki, bo braci strzelców z całego Śląska i z ościennych dzielnic zaproszonych, pierwsze wieczornymi pociągami przybyły rotę. Z mrokiem nocy zaczął się toczyć po mieście z mu-

zyką, capstrzyk wygrywającą, korowód z pochodniami, wiodąc za sobą nieprzeliczony tłum gawiedzi i dzieci. Następnie zażętno gwarne życie po ogrodach i ogródkach restauracyjnych, co trwało w noc późną. Nazajutrz o godzinie szóstej zbudziła mnie pobudka strzelecka. Wyszłem o przedź odetchnąć ramą świeżością powietrza. W mieście już był ruch niezwykły, wszędzie snuli się bracia-strzelcy o sutych minach, bo to ich święto; miejscowi w poczuciu gospodarskiej godności, obcy, bo w gościnie u braci — Opolan. Z każdą godziną wzmagali się ruch w mieście, gdyż prócz strzelców i inni goście, to jest nie strzelcy, bardzo licznie na jubileuszową uroczystość przybyli. Kolporterzy roznosili druki jubileuszowe; z jednego z nich, tj. z gazety jubileuszowej, dowiedziałem się już dnia poprzedniego, że i z stolicy wielkopolskiej będą mieli Opolanie przyjemność widzieć u siebie pp. J. Spechta, Sześzewskiego, Skoraczewskiego, Piaseckiego, Sikorskiego, Masadyńskiego, Schroetera, Frankowicza, Skalskiego, Pékrywkę i Szpetkowskiego, tegorocznego króla kurkowego tamże. W ogólności przybyło strzelców przeszło 550. O godzinie 1 po południu dnia 28 bm. rozpoczęło się ustawianie oficjalnych uczestników pochodu, którego najświetniejszą częścią był pochód historyczny, na czele ogólnego szeregu uczestników idący. Składał on się z blisko stu osób w kostiumach średnio-wiecznych.

Najpierw szło trzech silnych mężów z gołymi mieczami, za nimi dwóch oryginalnie ubranych pacholów, jakich ongi

we i odnoszące się do naszego Towarzystwa. Niepodobna nam jednakże jako kolegom zmarłego zakończyć najbliższego śmierni jego okresu działania, jakim jest przedostatnie półrocze urzędowania dzisiejszego zarządu, żeby nie wyrazić czci ogólnej i uznania dla zgasłego przewodnika naszego. A sądzimy, że uznanie to znajdzie najlepszy wyraz, jeśli w kilku słowach skreślimy główne cechy jego urzędowania.

Ś. p. Stanisław Koźmian, będąc wiceprezesem za czasu prezesostwa ś. p. Karola Libelta, objął po śmierci tegoż urząd z dniem 1 lipca 1875 i odtąd nieprzerwanie go kierował aż do śmierci, trzykrotnie na godności swój potwierdzany przez ponowny wybór. A to dziesięciolecie urzędowania jego zapisało się w dziejach Towarzystwa ważnymi faktami. Długim był okres przygotowywania, w którym różni meżowie położyli niezapomniane zasługi około urobienia materyału naszej instytucji, na czas prezesostwa ś. p. Koźmiana przypada epoka, w której ona na wewnątrz się skonsolidowała, a na zewnątrz przybrała widome bardziej i więcej ustalone kształty. Stała, dzięki ofiarności obywatelskiej hr. Mielżyńskiego i innych obywateli, gmach nowy Towarzystwa, ułożyły się ile możności trwałe stosunki jego do fundacyi, zapewniły się fundusze, a zbiory tak muzealne, jak biblioteczne uporządkowane, ułożone zostały i na użytek publiczny oddane. Na pozór są to rzeczy w kilku słowach gładko się wypowiadające, ale w naszych zwłaszcza stosunkach dużo potrzeba było czasu, taktu, wytrwałości, żeby sprawy nieraz trudne i zawiłe wedle możliwości doprowadzić do względnie najpożądanego skutku.

Period zaś urzędowania zgasłego prezesa nazwać wypadnie przeważnie gospodarskim, urządzającym. Nie wynika ztąd, żeby w periodyce tymi nauka, właściwy cel Towarzystwa, miała być zaniedbaną. Owszem jako długoletni prezes wydziału historyczno-literackiego ś. p. Koźmian dokładał wszelkich starań, żeby w Towarzystwie utrzymywać i podnieść interes dla nauki i to nie tylko w wydziale swoim, ale i w innych. Niemniej skrzętnie starał się, żeby Towarzystwu zapewnić udział i staranie w wydawnictwach poważnych, których za jego prezesostwa kilka się w naszej dzielnicy ukazało, mianowicie Kodeks Wielkopolski i Liber Beneficiorum Łaskiego. Roczniki Towarzystwa ukazały się tylko trzy, a to jedynie z braku funduszy, zaangażowanych w sprawach urzędowania zbiorów. Bolał nad tym niejednokrotnie zmarły prezes wraz z zarządem, ale okoliczności silniejsze były nad wolę jego i całego zarządu.

Oddawszy temi kilku słowy hołd pamięci zgasłego przewodnika, zaznaczymy tylko jeszcze, że tenże jako mąż prawdziwie wyższego nastroju ducha, stawał sprawki Towarzystwa po nad wszelki poziom jakichkolwiek namiętnych prądów dnia bieżącego, a w zgodzie zupełnej z wzniosłym celem Towarzystwa i jego ustawami, prowadził je równym ślukiem czysto naukowych dążeń, o ile na to okoliczności nieprzejrzyste zezwalały.

Po oddaniu czci zmarłemu należy uwagę naszą skierować na przyszłość. Śmierć ś. p. Koźmiana postawiła i Towarzystwo i Zarząd w obec pytania, jak sobie postąpić z wyborem nowego prezesa, którego obecnie zastępuje wiceprezes p. radca dr. Matecki. Statuta nasze nie przewidywały wyraźnie takich zdarzeń, dopiero nowo mają opisać sposób zatławiania wakansu tak ważnego wśród periody urzędowania zarządu. Mamy wprowadzić precedens, że i ś. p. Karol Libelt umarł w połowie periody. Wtedy niebawem zarząd skompletowanym został przez nowe wybory. I myśmy Panów do takowych powołać chcieli, ale nas dotychczas powstrzymał wzgląd dwójaki, raz, że termin do nowych wyborów noworocznych jest znacznie krótszy, a powtórnie, że ustanawiały się nowe statuta i mieliśmy nadzieję, że wybór wrze z całym urzędowaniem Towarzystwa już wlede nowych statutów będzie się mógł zatłwić. Tymczasem nadspo-

Walne zebranie Towarz. Przyjaciół Nauk.

(Dokończenie.)

Następnie — po godzinnej przeszło przerwie — o godz. 6 zagał p. radca Matecki drugie zebranie, które na przewodniczącego uprosił p. dr. Wicherkiewicza a na sekretarza p. Kozłowskiego. Sprawozdanie Zarządu, odczytane przez p. dr. Lebińskiego, brzmi, jak następuje:

Na czele niniejszego sprawozdania zarządu zapisać winniśmy żałobny fakt, który porówno zarząd, jak i całe Towarzystwo dotknął boleśnie. Faktem tym jest po długim cierpieniu dokonana śmierć ś. p. Stanisława Koźmiana, prezesa zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, którego zwłokom tak zarząd, jak całe Towarzystwo oddało swego czasu powinność a serdeczną cześć. Do rąk rodziny złożyliśmy od Towarzystwa laurowy wieńiec żałobny, a zwłoki zgasłego prezesa wyprowadzono z domu żaloby, otoczone członkami zarządu i członkami biur wydziałów.

Wymowne usta duchownych i świeckich mówców zaznaczyły wielokrotnie zasługi zmarłego, bądź narodowe i społeczne, bądź nauko-

we i odnoszące się do naszego Towarzystwa. Niepodobna nam jednakże jako kolegom zmarłego zakończyć najbliższego śmierni jego okresu działania, jakim jest przedostatnie półrocze urzędowania dzisiejszego zarządu, żeby nie wyrazić czci ogólnej i uznania dla zgasłego przewodnika naszego. A sądzimy, że uznanie to znajdzie najlepszy wyraz, jeśli w kilku słowach skreślimy główne cechy jego urzędowania.

Ś. p. Stanisław Koźmian, będąc wiceprezesem za czasu prezesostwa ś. p. Karola Libelta, objął po śmierci tegoż urząd z dniem 1 lipca 1875 i odtąd nieprzerwanie go kierował aż do śmierci, trzykrotnie na godności swój potwierdzany przez ponowny wybór. A to dziesięciolecie urzędowania jego zapisało się w dziejach Towarzystwa ważnymi faktami. Długim był okres przygotowywania, w którym różni meżowie położyli niezapomniane zasługi około urobienia materyału naszej instytucji, na czas prezesostwa ś. p. Koźmiana przypada epoka, w której ona na wewnątrz się skonsolidowała, a na zewnątrz przybrała widome bardziej i więcej ustalone kształty. Stała, dzięki ofiarności obywatelskiej hr. Mielżyńskiego i innych obywateli, gmach nowy Towarzystwa, ułożyły się ile możności trwałe stosunki jego do fundacyi, zapewniły się fundusze, a zbiory tak muzealne, jak biblioteczne uporządkowane, ułożone zostały i na użytek publiczny oddane. Na pozór są to rzeczy w kilku słowach gładko się wypowiadające, ale w naszych zwłaszcza stosunkach dużo potrzeba było czasu, taktu, wytrwałości, żeby sprawy nieraz trudne i zawiłe wedle możliwości doprowadzić do względnie najpożądanego skutku.

Period zaś urzędowania zgasłego prezesa nazwać wypadnie przeważnie gospodarskim, urządzającym. Nie wynika ztąd, żeby w periodyce tymi nauka, właściwy cel Towarzystwa, miała być zaniedbaną. Owszem jako długoletni prezes wydziału historyczno-literackiego ś. p. Koźmian dokładał wszelkich starań, żeby w Towarzystwie utrzymywać i podnieść interes dla nauki i to nie tylko w wydziale swoim, ale i w innych. Niemniej skrzętnie starał się, żeby Towarzystwu zapewnić udział i staranie w wydawnictwach poważnych, których za jego prezesostwa kilka się w naszej dzielnicy ukazało, mianowicie Kodeks Wielkopolski i Liber Beneficiorum Łaskiego. Roczniki Towarzystwa ukazały się tylko trzy, a to jedynie z braku funduszy, zaangażowanych w sprawach urzędowania zbiorów. Bolał nad tym niejednokrotnie zmarły prezes wraz z zarządem, ale okoliczności silniejsze były nad wolę jego i całego zarządu.

Oddawszy temi kilku słowy hołd pamięci zgasłego przewodnika, zaznaczymy tylko jeszcze, że tenże jako mąż prawdziwie wyższego nastroju ducha, stawał sprawki Towarzystwa po nad wszelki poziom jakichkolwiek namiętnych prądów dnia bieżącego, a w zgodzie zupełnej z wzniosłym celem Towarzystwa i jego ustawami, prowadził je równym ślukiem czysto naukowych dążeń, o ile na to okoliczności nieprzejrzyste zezwalały.

Po oddaniu czci zmarłemu należy uwagę naszą skierować na przyszłość. Śmierć ś. p. Koźmiana postawiła i Towarzystwo i Zarząd w obec pytania, jak sobie postąpić z wyborem nowego prezesa, którego obecnie zastępuje wiceprezes p. radca dr. Matecki. Statuta nasze nie przewidywały wyraźnie takich zdarzeń, dopiero nowo mają opisać sposób zatławiania wakansu tak ważnego wśród periody urzędowania zarządu. Mamy wprowadzić precedens, że i ś. p. Karol Libelt umarł w połowie periody. Wtedy niebawem zarząd skompletowanym został przez nowe wybory. I myśmy Panów do takowych powołać chcieli, ale nas dotychczas powstrzymał wzgląd dwójaki, raz, że termin do nowych wyborów noworocznych jest znacznie krótszy, a powtórnie, że ustanawiały się nowe statuta i mieliśmy nadzieję, że wybór wrze z całym urzędowaniem Towarzystwa już wlede nowych statutów będzie się mógł zatłwić. Tymczasem nadspo-

było zadaniem i urzędem w bractwie wskazywać na tarczach miejsca trafiane. Dalej postępowało czterech średnio-wiecznych doboszów z naddoboszem na czele i 10 muzykantów, potem szereg knechtów z maczugami, następnie tyluż z oszczepami, za nimi czterech łuczników, za łucznikami arbaletnicy, dalej czterech z bronią palną najpierwotniejszej formy, bo luntami zapalaną, trzy rotę z inną palną bronią, trzy średnie wieki charakteryzującą. Po rotach tych szedł w kostymie, zakrawającym na ubiór blażeński, senior gospody strzeleckiej, zabawiający dawnymi czasy braci-strzelców dowcipami, za nim postępował poważnie mistrz strzelecki; dalej jechał herold z herbem miasta Opola, obok niego dwóch rycerzy; po za tymi toczyła się okazała otwarta kolasa, niby z ówczesnym burmistrzem Opola w czarnej todze i czarnym barcie; za burmistrzem szły dwie kolasy z rajcami miasta, następnie jechał kono chorąży z ogromną chorągwią książęcą, po prawej i lewej stronie chorągwi dwaj rycerze na koniach, po nich książę w purpurze i w barcie książęcym z sutem piórem, naturalnie na dzielnym bachmacie; po księciu (nawiasem mówiąc przedstawiającym Bolesława V, Piastę opolskiego, który właśnie w czasie, do którego się jubileusz opolskiego bractwa strzeleckiego odnosi, w Opolu panował), postępowało 12 paziów: czterech w bronzowych, czterech w czarnych i czterech w błękitnych, bogato srebrem bramowanych aksamitach, w szarfach, białych długich pończochach, czarnych trzewikach i w barecikach, tęp samęj barwy co aksa-

mi, z białymi piórami. Grupa ta prześlicznie się prezentowała. Po paziach szło 10 trabantów, dalej jechało czterech rycerzy, czterech giermków, także na koniach, jeszcze dalej lancknecht również kono, a na samym końcu szła gromadka chłopków, Ślązaków, w brunatnych długich, czarnym barankiem obszytych sukmanach, czerwonych żupanikach z pasami, w białych szarawarach, długich bótach i czerwonych, także czarnym barankiem obłożonych krakuskach.

Powyżej z grubszego tylko dla szczupłości miejsca opisany pochód olśniewał kalejdoskopiczną różnaitością barw, oryginalnością form, umiejętnym ugrupowaniem i powagą ruchu.

Teraz zaczęły się snuć sekeye strzelców gieldy opolskiej, jako jubilatki, na czele; za nią komitet obchodowy, reprezentanci władz departamentowej i powiatowej, radni miasta, członkowie magistratu z swym prezydentem, ubranym w łańcuch burmistrzowski, członkowie honorowi bractwa, a następnie szło 37 deputacji gieldy zamiejscowych z chorągwiemi, porządkiem, jaki im los przeznaczył.

Pochód trwał, włącznie z przemowami przed ratuszem, gdzie się zatrzymał, i z kantatą tamże z towarzyszeniem muzyki wykonaną, przeszło dwie godziny. Przygrywał mu cztery kapele. Obszedły następnie ulice miasta, udał się do strzelnicy, gdzie się rozpoczęło jubileuszowe strzelanie i trwać będzie aż do przyszłej niedzieli, w który to dzień będzie miało miejsce rozdanie nagród najlepszym strzelcom i proklamowanie jubileuszowego króla. Następnego dnia, to jest 29 bm., odbyła

dziewanie nasza sprawa statutów się przewlekła a czasu znów dużo ubiegło. My tedy postanowiliśmy tymczasem nie rozpisywać terminu nowego wyboru, ponieważ przeciw mamy zastępcę prezesa przez wybór Towarzystwa ustanowionego, a jeżeli Panowie jesteście innego zdania, służmy wam prawo żądania od nas, żebyśmy nadzwyczajne walne zebranie celem wyboru prezesa zwołali, co w takim razie niezwłocznie uczynimy.

Zwłoka przydłuższa w ustanowieniu nowych statutów jeszcze i pod innym względem niekorzystnie oddziaływała na załatwienie spraw Towarzystwa. Jak wiadomo, dawny konserwator, pan Klemens Kantecki, z powodu znacznie nadwątłego zdrowia, zrezygnował z urzędu. Zaskoczeni takim faktem, mogliśmy byli naturalnie zaraz przystąpić do rozpisanego konkursu i t. d. Tymczasem i w tym punkcie rozwój pracy nad nowymi statutami wykazywał różne życzenia, odmiennej mogące obecny porządek, dla tego chcąc tymże życzeniem w sposób lojalny pozostawić pole do przekonania Towarzystwa o ich słuszności, stworzyliśmy prowizoryum, które zapewne dopiero nowy zarząd zamieni w stałe urządzenie. Na razie powierzyliśmy zastępstwo tymczasowe konserwatora, dawniejszemu konserwatorowi panu H. Feldmanowskiemu, co było tęp naturalniejszą rzeczą, że już za urzędowania p. Kanteckiego, zatrudniliśmy pomocniczo p. Feldmanowskiego, za stosownym wynagrodzeniem, w różnych pracach muzealnych. Tymczasem w ostatnim czasie i pan Feldmanowski tak groźnie zapadł był na zdrowiu, że ponownie obawiać się należało zupełnego osierocenia zakładu. A ponieważ już od dawna nosiliśmy się z myślą ustanowienia drugiego urzędnika przy konserwatorze, nie czekając już ani na ukończenie statutów, ani na wynik konkursu, któremu przecież potrzeba będzie wyznaczyć dłuższy termin, obsadziliśmy także prowizorycznie i to drugie miejsce do N. Roku. Miejsce to obejmie od 1 lipca p. dr. Bolesław Erzepki, znany wielom z panów jako biegły bibliograf i i zamilowany archeolog, któremu Muzeum nasze już zawdzięcza dużo okazów przedhistorycznych. Pan Erzepki poleconym nam został gorąco przez wielu członków Towarzystwa, jak nie mniej i przez zamieszcowe powagi naukowe. A ponieważ głównie potrzebnym nam jest człowiek młody, zdrowy a obowiązany ze sprawami bibliotecznymi i archeologicznymi, nie wahaliśmy się zrobić próby, która ani swobody Towarzystwa, ani przyszłego zarządu bynajmniej nie ścięśnia, a z drugiej strony ułatwi może znakomicie wybór ostateczny.

Jeżeli nadmieniliśmy, że nam szczególnie potrzebna jest młoda siła naukowa dla biblioteki i prac archeologicznych, to uzasadnimy zdanie to już niejednokrotnie przez nas wypowiedzianym kierunkiem, jaki, zdaniem naszym, rozwojowi Towarzystwa nadać należy. Przedewszystkiem zwrócić trzeba baczną uwagę na uzupełnienie biblioteki. Jest ona liczną, ale nader fragmentaryczną. Z wszystkich dziedzin, nauki skarżą się członkowie, że nieraz wykazuje im się w pracy naukowej niedostatek najniezbędniejszych źródeł i dzieł pomocniczych. Te niedostatki uzupełnić należy skrzętnie, jeśli po periodyce urządzającym ma na nowo u nas rozkwitnąć periody pracy naukowej. Ze do takiej pracy potrzebna jest nie tylko znajomość bibliograficzna, ale i skrzętność zaradna w wyszukiwaniu ile możliwości takich dróg antykarskich itp., zapewne nikt nie zaprzeczy. Co więcej, potrzeba nam raz już przeciw skończyć rzecz z katalogiem biblioteki, o który się często publiczność dopomina, zwłaszcza posłyszawszy niejednokrotnie, że w tęp mierze prace przygotowawcze już ukończone. Obecny zastępca konserwatora uważa jednak prace około skatalogizowania naszych bibliotek dotychczas podejmowane jako pod wielu względami chybotliwe. Ale ani wiek, ani zdrowie nie pozwalają mu podjąć się rewizji nieuniknionej. My z naszej strony uważamy katalog karte-

czkowy, jaki posiadamy, dzięki zabiegłości przeszłego konserwatora, jako cenną bardzo podstawę do dalszej pracy, której się podjąć może tylko osoba obeznana z rzeczą, a dysponująca zdrowiem i siłami. Rewizya katalogu i usystematyzowanie takowego należeć będą do najbliższych prac przyszłości.

Nasze muzeum archeologiczne jest bardzo bogate i rzuca zapewne światło na epokę przedhistoryczną naszej ziemi; oddało też ono nauce już niejedną przysługę bądź przez publikacye, bądź przez udział w wystawach, ale przekonani jesteśmy, że powierzenie pieczęć młodszą a zamilowaną w przedmiocie i kompetentnej sily, zająć dopiero zdoła w całość pełni przysługujące mu stanowisko, jako źródło światła i prawdy przedhistorycznej. Już okoliczność ta, że w wydziale historyczno-literackim zawiązała się czynna sekeya archeologiczna, uprawnia nas do wyrażenia nadziei, że się u nas ożywi ruch na polu tęp pracy naukowej i potrzeba tylko jeszcze, aby sekeya ta znajdowała każdego czasu czynną pomoc i obsługę w zawiadowcy muzeum, któremu takowe powierzonym zostanie. Zarząd ze swej strony, jak to już zeszłego roku powiedzieliśmy, szczerze nie powinien funduszy na prace około odkrywania nowych skarbów archeologicznych, któremi ziemia nasza jest jeszcze przepelnią, a i w tęp mierze spodziewamy się znaleźć w nowym pracowniku znajomość rzeczy i chęć do pracy energicznej.

Wrócić musimy raz jeszcze do spraw bibliotecznych. Otworzywszy zakłady nasze na użytek publiczny, ustanowiliśmy regulamina korzystania z takowych jak najswobodniejsze, chcąc żeby przez to zbory nabrły znaczenia rzeczywiste zakładów użyteczności publicznej. Teraz po jakimś czasie gwałtowne nam się nastreczały uwagi, czy nie wypadnie pod pewnym względem ścięśnić swobody. Taniósć wstępu do naszych galerii sprawia, że koszta na utrzymanie służby nie pokrywają się nawet. Trudno jednakże sobie obiecywać, żeby z podwyższenia wpłaty dochód się zwiększył. Dla tego w tęp mierze tymczasem nie myślimy o zmianie. Za to doświadczenia zrobione w bibliotece spowodować powinny zarząd do obostrzenia regulaminu wypożyczania książek. Korzystamy z tęp sposobności, żeby obwieścić publicznie, że niebawem nastąpi ta zmiana, że wypożyczać do domu się będą książki tylko członkom albo osobom, za które członkowie Towarzystwa przejmą odpowiedzialność.

Sprawozdanie właściwego ruchu naukowego w wydziałach znajdziecie panowie w sprawozdaniach tychże wydziałów. Nie chcąc się powtarzać, pomijamy tę materję co do szczegółów. Zaznaczyć nam jednakże wypada, że suma produkcji naszej naukowej nie koniecznie odpowiada powołaniem do pracy naukowej siłom, jakimi społeczeństwo nasze rozporządza. Kto wie, czy nie zbyt często nawykliśmy składać brak ruchu naukowego u nas na niekorzystne okoliczności zewnętrzne. Jest u nas cały szereg ludzi naukowo wykwalifikowanych, a od tych okoliczności zupełnie niezależnych, którzy w ruchu i życiu naukowym Towarzystwa, z wielką dla niej i ogółu szkoda albo weale udziału nie biorą, albo bardzo spardycznie.

W końcu zaznaczamy, że i roku zeszłego nie zdołaliśmy wprowadzić wydatku naukowego rocznika, i to jedynie z braku funduszy, że jednak, wydając sprawozdanie, które już jest w ręku panów wszystkich, dla utrzymania jako tako ciągłości z dawnymi wydawnictwami, pomieściliśmy przy niem choć jedną obszerniejszą pracę naukową.

Szeregi Towarzystwa naszego w ubiegłym półroczu względnie dość znacznie się powiększyły. Zapisano do albumu Towarzystwa nowych 16 członków, których nazwiska panowie swego czasu znajdziecie wydrukowane w sprawozdaniu rocznem. Niestety i ubytek był bolesny. Oprócz prezesa zmarli nam wieloletni członkowie: ks. Lewandowski z Lubasza, Mycielski Józef z Kobyłopolu, ks. Mrówczyń-

ski po południu w jednym z pierwszych hoteli Opola jubileuszowa uczta (składkowy obiad) pod przewodem prezydenta górnośląskiej rejencji, a 30 bm. bal. — Za strzelnicą urządzono na ogromnym oparkanionym placu miejsce najróżnorodniejszych widowisk, rozrywek i igrzysk ludowych; podobno mają być i wysięgi. Tak urządzeniem pochodu, jak nie mniej całej uroczystości publicznej wraz z przygotowaniem niespodzianek dla publiczności, zajął się z Berlina sprowadzony aranżer, dyrektor Sonnenfeld, i dobrze się z zadania wywiązał.

Z historycznych dat opolskiej gieldy strzeleckiej się tycających, zapisujemy dwie najważniejsze: pierwsza polega na przypuszczeniu, druga na dokumencie. Kronikarz Opola, dr. Idzikowski, wspomnie bowiem, że przy sposobności nadania Opolowi niemieckiego prawa (5 kwietnia 1327 r.) zawiązało się tu bractwo kurkowe. Był wtenczas księciem opolskim Bolesław III, Piast rodem. Dokument odnośny zaginął, albo tęp prawdopodobnie spłonął wraz z innymi w jednym z licznych pożarów, jakie stolicę górnośląską często w średnich wiekach nawiedzały. Drugi dokument z dnia 27 czerwca r. 1435, wystawiony przez wrocławskiego Biskupa Konrada, księcia oleśnickiego, wymienia najwyraźniej kurkową gieldę opolską, nazywając ją *fraternitas a gittarium*; i tęp to datę uważa opolskie bractwo strzeleckie jako dzień początku swego i uroczystość go od niepamiętnych czasów obchodzą.

W końcu zaznaczamy, że i roku zeszłego nie zdołaliśmy wprowadzić wydatku naukowego rocznika, i to jedynie z braku funduszy, że jednak, wydając sprawozdanie, które już jest w ręku panów wszystkich, dla utrzymania jako tako ciągłości z dawnymi wydawnictwami, pomieściliśmy przy niem choć jedną obszerniejszą pracę naukową.

Szeregi Towarzystwa naszego w ubiegłym półroczu względnie dość znacznie się powiększyły. Zapisano do albumu Towarzystwa nowych 16 członków, których nazwiska panowie swego czasu znajdziecie wydrukowane w sprawozdaniu rocznem. Niestety i ubytek był bolesny. Oprócz prezesa zmarli nam wieloletni członkowie: ks. Lewandowski z Lubasza, Mycielski Józef z Kobyłopolu, ks. Mrówczyń-

ski po południu w jednym z pierwszych hoteli Opola jubileuszowa uczta (składkowy obiad) pod przewodem prezydenta górnośląskiej rejencji, a 30 bm. bal. — Za strzelnicą urządzono na ogromnym oparkanionym placu miejsce najróżnorodniejszych widowisk, rozrywek i igrzysk ludowych; podobno mają być i wysięgi. Tak urządzeniem pochodu, jak nie mniej całej uroczystości publicznej wraz z przygotowaniem niespodzianek dla publiczności, zajął się z Berlina sprowadzony aranżer, dyrektor Sonnenfeld, i dobrze się z zadania wywiązał.

Z historycznych dat opolskiej gieldy strzeleckiej się tycających, zapisujemy dwie najważniejsze: pierwsza polega na przypuszczeniu, druga na dokumencie. Kronikarz Opola, dr. Idzikowski, wspomnie bowiem, że przy sposobności nadania Opolowi niemieckiego prawa (5 kwietnia 1327 r.) zawiązało się tu bractwo kurkowe. Był wtenczas księciem opolskim Bolesław III, Piast rodem. Dokument odnośny zaginął, albo tęp prawdopodobnie spłonął wraz z innymi w jednym z licznych pożarów, jakie stolicę górnośląską często w średnich wiekach nawiedzały. Drugi dokument z dnia 27 czerwca r. 1435, wystawiony przez wrocławskiego Biskupa Konrada, księcia oleśnickiego, wymienia najwyraźniej kurkową gieldę opolską, nazywając ją *fraternitas a gittarium*; i tęp to datę uważa opolskie bractwo strzeleckie jako dzień początku swego i uroczystość go od niepamiętnych czasów obchodzą.

W końcu zaznaczamy, że i roku zeszłego nie zdołaliśmy wprowadzić wydatku naukowego rocznika, i to jedynie z braku funduszy, że jednak, wydając sprawozdanie, które już jest w ręku panów wszystkich, dla utrzymania jako tako ciągłości z dawnymi wydawnictwami, pomieściliśmy przy niem choć jedną obszerniejszą pracę naukową.

Szeregi Towarzystwa naszego w ubiegłym półroczu względnie dość znacznie się powiększyły. Zapisano do albumu Towarzystwa nowych 16 członków, których nazwiska panowie swego czasu znajdziecie wydrukowane w sprawozdaniu rocznem. Niestety i ubytek był bolesny. Oprócz prezesa zmarli nam wieloletni członkowie: ks. Lewandowski z Lubasza, Mycielski Józef z Kobyłopolu, ks. Mrówczyń-

*) To tęp dnia tego o 7 godz. rano odbyło się solenne nabożeństwo w wspaniałym farnym kościele na intencyj Bractwa.

ski z Długiej Gośliny, dr. Szenie z Pleszewa, Bogusław Lubieński i dr. Władysław Nięgołowski z Poznania, który to ostatni należał do najgorliwszych założycieli i krzewicieli Towarzystwa. To też zarząd uważał za stosowne, wyrazić żal Towarzystwa w adresie, doręczonym rodzinie, która z swjej strony zapewne w myśl zgłoszonego do zbiorów Towarzystwa cenne pamiątki historyczne, odnoszące się do obywatelskiego życia nieboszczyka. Zechciejcie panowie uczcić pamięć zmarłych przez powstanie.

Z odczytanego następnie sprawozdania zastępcy konserwatora dowiedzieliśmy się, że zbiory Towarzystwa pomnożyły się o kilka set tomów i kilkadziesiąt okazów archeologiczno-historycznych, a mianowicie pp. Gerpego, Koehlera i profesora Krzemienińskiego z Gniezna, który darował trzy obrazy swego pędzla. Sprawozdania wydziałowe odczytali: 1) z wydziału historyczno-literackiego p. Kozłowski, 2) z wydziału lekarskiego p. dr. B. Wicherkiewicz, 3) z sekcji archeologicznej dr. Koehler. Sprawozdania z wydziału przyrodniczego nie było.

Z powodu wniosku p. hr. Cieszkowskiego, aby sprawozdania wydziałowe były obszerniejsze, wywiązała się przy dłuższa rozprawa, której wynikiem była uchwała, aby się tą sprawą po wydziałach zajęto.

Z dyskusji tej można było wyrozumieć, że ogólnym życzeniem jest, aby zgodnie z wnioskiem hr. Cieszkowskiego, kiedy przedmiot na to zasługuje, panowie sekretarze zdawali obszerniej, niż dotąd, sprawę z odczytów i otwierających się po nich rozpraw.

Referaty te, które znów nie potrzebują być za długie, ale treściwe, — a jasno przedstawiać ważniejsze punkta odczytu i dyskusji będą drukowane w rocznikach lub w sprawozdaniach Towarzystwa.

Ponieważ ani zarząd, ani żaden z członków wniosku nie stawil, przeto przewodniczący o godzinie 7 1/4 solwował posiedzenie.

przyprowadzić kilkunastu demonstrantów jednej i drugiej strony.

Przedwczoraj w urzędowym dzienniku węgierskim ukazała się lista nowo-mianowanych trzydziestu posłów Izby magnatów, Pomiedzy nimi znajduje się były przywódca lewicy a później minister Ghyezy, tudzież były marszałek Izby poselskiej Lomsich, dwaj pisarze Paweł Gyulaj, wydawca najznakomitszego miesięcznika „Przeglądu węgierskiego“, oraz Paweł Nimfaldy, który się odznaczył na polu statystyki; dalej eksministerowie królowsy baron Nopcsa, arcyksięcia Rudolfa kontradmirał hr. Bomballa, i arcyksięcia Józefa baron Adolf Nyary, następnie kilku nadżupanów (namiestników), kupców, oraz najznakomitszy architekt madziarski Ybl, twórca nowej opery królewskiej i innych wspaniałych pałaców, które zdobią teraz stolicę węgierską.

Z Udiny nadchodzą wieści o pojawieniu się cholery, eufemicznie tyfsem zwanęj, na pograniczu austriacko-włoskiem.

NIEMCY.

* Berlin, 1 lipca. Cesarz przechadzał się dzisiaj po raz pierwszy pod kolonadą, poczem odbył przejażdżkę w powozie i konferował z marszałkiem nadwornym, hr. Perponcher i taj. rad. Wilmskim.

— Arcybiskup ksiądz P. Melchers donosi w „Köln. Volks Ztg.“ z „miejsca wygnania“, że wskutek wezwania Ojca św. jeszcze w przeciągu bieżącego tygodnia do Rzymu pojedzie.

— Stowarzyszenie Nowej Gwinyi rozpoczęło układy z kontradmirałem pozasłużbowym Wernerem i zażytało go, czyby nie przyjął posady starosty w kraju cesarza Wilhelma i archipelagu Bismarcka. Układy te pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, gdyż kontradmirał Werner obejmie rzeczoną posadę w przyszłej jesieni.

— Dalszy ciąg procesu Lieskiego. Plaidoyer rozpoczęło się o godzinie 10. Prokurator wnosi w mowie, trwającej całą godzinę, o uznanie Lieskiego winnym zabójstwa dokonanego na radcy policyjnym Rumpfie i zamierzonego zabójstwa na osobie żandarma i dwóch mieszkańców Hockenheimu. obrońca dr. Fester krytykuje w odpowiedzi wszystkie punkta skargi i stara się udowodnić, że i kto inny mógł być mordercą. Przystąpił on do wykładu o zarzutach, które w radzie ogłaszają Lieskiego winnym zabójstwa, dokonanego na radcy policyjnym dr. Rumpfie, a zamierzonego przeciw żandarmowi i wyżej wymienionym wieśniakom. Prokurator wnosi przeciw winowajcy o karę śmierci, 10 lat domu karnego i utratę czci. Lieske na to odpowiada w rozdrażnieniu: „Stoję tu przed wami jako morderca. Nie przytoczono na moją niekorzyść żadnego dowodu; jakże mnie można śmiercią karać? Bładam i waszym krwawym wyrokiem! Przeżyję one was i wystawię wasze imiona pod przęzier, a ty, panie prokuratorze, już nikogo nie wskazesz na śmierć.“ Sąd zawyrokował karę śmierci, cztery lata więzienia w domu karnym i utratę czci na lat 10.

— „Braunschweiger Tageblatt“ mówi o tajnym posiedzeniu, co następuje: Chodziło o oznaczenie postawy, jaką ma zająć sejm względem nowego wniosku Prus, podanego do rady związkowej, jako też o wysłuchanie zdania sejmu, jakie Brunświk ma oddać wotum w głosowaniu rady związkowej. Co do ostatniego punktu sejm pozostawił radzie związkowej najzupełniejszą swobodę. Potem odczytał hr. Görtz-Wrisberg kilka dokumentów, zawierających dużo nowego materiału, uzasadniającego wniosek Prus.

Minister wśród żywych oklasków zgro madzenia świetnie bronił ministrów i radę rejencyjną przeciw znanym zaczepkom Welfów. Gdy pewien członek sejmu oświadczył swe wątpliwości przeciw wnioskowi komisji, hr. Görtz-Wrisberg odczytał dokument, którego osnowa na postawie wielkie wywarła wrażenie. W rezultacie przyjął sejm jednomyślnie wniosek komisji i oświadczył, że sejm księstwa brunświckiego zgadza się jak najzupełniej na wniosek, jaki Prusy podały do rady związkowej. Drugi telegram donosi, że sejm odroczone aż do dalszego rozporządzenia. Minister hr. Görtz-Wrisberg odczytał korespondencję z księciem Cambridge, który rościł pretensje do re jencyi, opieki, ewentualnie nawet do następstwa. — Podajemy powyższe tele gramy, nie biorąc za nie odpowiedzialności.

W sprawie brunświckiej dochodzi nas w ostatniej chwili następujący telegram: Berlin, 2 lipca. Odczytana na brunświckim sejmie korespondencja księcia Cambridge z radą rejencyjną dotyczy prawa, jakie tenże książę jako jedyny pełnoletni agnat po kilka razy rościł do re jencyi, przyczem jednakże chciał zatrzymać swe stanowisko i miejsce zamieszkania w Anglii. Rada rejencyjna odrzuciła dnia 30 marca te pretensje, gdyż do re jencyi ma być powołany książę niemiecki, i oświadczyła, że jedynie decyzja cesarstwa może tę sprawę rozstrzygnąć, i że na nią zacząć należy. Książę Cambridge oświadczył dnia 8 czerwca, że korespondencją zrywa i za-

nosi protest, w którym zastrzega sobie wszystkie prawa, wypływające z jego stanowiska jako agnata.

— Zastępstwo namiestnika. „Landes Ztg.“ ogłasza następujące najwyższe rozporządzenie, dotyczące tymczasowego zastępstwa namiestnika w Alzacy i Lotaryngii.

W skutek nadesłanego Mi sprawozdania z dnia 27 czerwca, dotyczącego traktowania spraw powierzonych zmarle mu G. F. M. bar. Manteuffel, jako memu namiestnikowi w Alzacy i Lotaryngii rozporządza aż do zamianowania jego następcy:

1) W sprawach dotyczących wykonywania praw supremacyjnych, oznaczonych w Mem rozporządzeniu z dnia 23 lipca 1879, ilekroć zajdzie potrzeba rozporządzenia albo rozkazu monarszego, należy Mi przystać referat i czekać na Moję decyzję.

2) To samo uczynić należy przy wysyłaniu komisarzy do Rady związkowej na mocy § 7 prawa, mówiącego o konstytucyj i administracji Alzacy i Lotaryngii z dnia 4 lipca 1879.

3) We wszystkich innych kompetencjach i powinnościach zastępuje namiestnika sekretarz stanu, a w razie niemożności jego zastępujący go podsekretarz stanu w formie na przypadek nieobecności namiestnika dotychczas używanej.

Ems, 29 czerwca 1885. (podp.) Wilhelm.

W zastępstwie namiestnika: sekretarz stanu Hoffmann.

Do sekretarza stanu w Alzacy i Lotaryngii.

FRANCJA.

* „Chrzeszt masoński“ W Bois de Boulogne zgromadziło się w loży Amity około 100 masonów, którzy wśród różnych „hokus pokus“ przyjęli do grona wybranych około 15 dzieci (dotąd niechrzestnych) Dzieci miały na szyi przywiązane karteczki, na których napisano: „Ciemnota, fanatyzm i nędza“ — i po różnych przemowach odjęto im ze szyi owe karteczki na znak, że wyzwalając się z pod wpływu, wyzwalały się z fanatyzmu ciemnoty i niedoli — poczem dano im cukierków i znów prawiono mowy, chwalebne pomiędzy innymi brata Constansa osławionego ministra, który rozpedził klasztor i kongregację przez rząd uznane. Eksminister Constans należy do loży od lat 32.

— Książę-Biskup wrocławski, Robert, wyjechał wczoraj na trzechmiesięczny pobyt do Johannsburgu. W najbliższym czasie poświęci książę Biskup wybudowany przez arcyksięcia Albrechta kościół w Trzyńcu pod Cieszyńem.

* Pelplin. Ks. Biskup Namszanowski wy bierzmował w Pelplinie w przeciągu trzech dni do dziesięciu tysięcy osób. Świadczy to, jak wielce lud pragnie osiągnąć szcze gólnęj mocy Ducha św. w tych przykrych czasach.

* Z Kościerzyny. Ks. prof. lic. Augustyn Rosentretter z Pelplina, mianowany został dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie.

* Z Berlina piszą nam: Z powodu ogłoszonego bezrobocia mularzy, sprowadzają maj strowie ze świata Włochów i Polaków, aby niemieckiego robotnika zastąpić, zwłaszcza, że magistrat berliński, który wiele buduje, nie chce majstrów zwolnić z kontraktu, t. j. z konwencyonalnej kary, jaką poniesie majster, jeżeli na czas budynku nie postawi. Winniśmy ostrzedz naszych polskich robotników, aby tu nie przybywali, bo najpierw Niemcy przedź czy później pomiędzy sobą się pogodzą, a polski robotnik zostanie na koszu, robota zaś, jaką znajdzie, będzie tylko tymczasowa a nie stała; a powtóre naraża się polski robotnik na przykrości i nieprzyjemności. „Nordd. Allg. Ztg.“ zwraca wprawdzie uwagę, że pracujący robotnicy mają doznawać prawa opieki przed szkodliwymi nieprzyjemnościami, atoli polski robotnik, gdy tu przybędzie, nieobe znany z miejscowością po to okiem policyi, która mimo całej staranności swjej nie uszczępe wszystkim, może jednak być narażony na niemiłe niespodzianki, a zresztą po cóż i tak już nie zbyt lubiany polski robotnik ma być klinem wiskającym się pomiędzy obiedwie strony? Lepiej byłoby, żeby w ogóle polscy robotnicy szukali w domu zajęcia, a nie tutaj, gdzie trudno się dorobić.

* Straszna burza, szalała przed kilku dniami w stolicy pruskiej. Woda w kilku ulicach stała na stopę wysokości i zalała kilkanaście mieszkań suteryjnych tak nagle, że mieszkańcy musieli z nich uciekać, a kilkoro dzieci o mało co nie zatono. W jednym miejscu zapadł się trotuar na kilka stóp długości a chodzącego po nim mężczyznę i dzie ci ledwie z młu wydobyć zdołano. Ogród botaniczny mocno doznał uszkodzenia. Zdaje się, że trąba napowietrzna przeszła przed niego, bo spustoszeń, jakich doznał ten zakład, inaczej wytłomaczyć nie podobna. Silne i grube drzewa wiatr porwyrywał z korzeniem i zniszczył wiele rzadkich i cennych roślin. Jedna z oranżeryj została uszkodzoną przez spadającą gałąź. Ślady szkód wyrządzonych przez nawalnicę trudno będzie zatrzeć w tym roku. W celu uporządkowania ogrodu wstęp do niego będzie zamknięty aż do końca bieżącego tygodnia.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 3go lipca św. Heliodora B.

Wschód słońca o godz. 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Inowrocławiu przed Izba karną tamtejszego sądu okręgowego. Prokurator wniósł o 5 lat ciężkiego więzienia dla Schleusnera, a o 2 lata więzienia przeciwko Schleusnerowej, na co się i sąd zgodził.

* Teatr polski w Lesznie. Dziś przedstawienia nie będzie; pierwsze dopiero jutro. Jutro dnia 3 b. m. komedia Baluckiego „Gesi i gaski“.

W sobotę dnia 4 b. m. dramat Ohneta „Właściciel kuzniec“.

W niedzielę dnia 5 b. m. dramat Mellerowej i Galasiewicza ze śpiewami i tańcami „Chata za wsią“.

Dalsze przedstawienia w Szamotułach, Czarnkowie, Pile, Koronowie.

* W czasie wielkiej burzy, jaka srożyła się z soboty na niedzielę w południowych powiatach Księstwa, spadły wielkie grady i poniosły zupełnie zboża w Biskupicach Szalonych, Ociążu, Sliwnikach i innych jeszcze włościach.

* Z pod Krzywina. (p) Burza. — Nieszczęście. W czasie silnej burzy, jaka dziś przeciągała o północy nad tutejszą okolicą, uderzył piorun w szopę stojącą obok cegielni przy folwarku Bożej Woli na terytorjum czerwonojęzińskim i spalił ją ze szczerem razem ze znaczną ilością drzewa tamże złożonego. — Wczoraj po południu woźnica pewnego mieszczanina krzywinińskiego wracając z pola na wozie, chciał napić konia w jeziorze tuż przy mieście położonem, lecz koń wpadłszy w głębię, przewrócił się i utonął, a chłopaka i dziewczynę, również na wozie siedzącą, z wielką trudnością tylko zdołano wyratować.

* Książę-Biskup wrocławski, Robert, wyjechał wczoraj na trzechmiesięczny pobyt do Johannsburgu. W najbliższym czasie poświęci książę Biskup wybudowany przez arcyksięcia Albrechta kościół w Trzyńcu pod Cieszyńem.

* Pelplin. Ks. Biskup Namszanowski wy bierzmował w Pelplinie w przeciągu trzech dni do dziesięciu tysięcy osób. Świadczy to, jak wielce lud pragnie osiągnąć szcze gólnęj mocy Ducha św. w tych przykrych czasach.

* Z Kościerzyny. Ks. prof. lic. Augustyn Rosentretter z Pelplina, mianowany został dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie.

* Z Berlina piszą nam: Z powodu ogłoszonego bezrobocia mularzy, sprowadzają maj strowie ze świata Włochów i Polaków, aby niemieckiego robotnika zastąpić, zwłaszcza, że magistrat berliński, który wiele buduje, nie chce majstrów zwolnić z kontraktu, t. j. z konwencyonalnej kary, jaką poniesie majster, jeżeli na czas budynku nie postawi. Winniśmy ostrzedz naszych polskich robotników, aby tu nie przybywali, bo najpierw Niemcy przedź czy później pomiędzy sobą się pogodzą, a polski robotnik zostanie na koszu, robota zaś, jaką znajdzie, będzie tylko tymczasowa a nie stała; a powtóre naraża się polski robotnik na przykrości i nieprzyjemności. „Nordd. Allg. Ztg.“ zwraca wprawdzie uwagę, że pracujący robotnicy mają doznawać prawa opieki przed szkodliwymi nieprzyjemnościami, atoli polski robotnik, gdy tu przybędzie, nieobe znany z miejscowością po to okiem policyi, która mimo całej staranności swjej nie uszczępe wszystkim, może jednak być narażony na niemiłe niespodzianki, a zresztą po cóż i tak już nie zbyt lubiany polski robotnik ma być klinem wiskającym się pomiędzy obiedwie strony? Lepiej byłoby, żeby w ogóle polscy robotnicy szukali w domu zajęcia, a nie tutaj, gdzie trudno się dorobić.

* Straszna burza, szalała przed kilku dniami w stolicy pruskiej. Woda w kilku ulicach stała na stopę wysokości i zalała kilkanaście mieszkań suteryjnych tak nagle, że mieszkańcy musieli z nich uciekać, a kilkoro dzieci o mało co nie zatono. W jednym miejscu zapadł się trotuar na kilka stóp długości a chodzącego po nim mężczyznę i dzie ci ledwie z młu wydobyć zdołano. Ogród botaniczny mocno doznał uszkodzenia. Zdaje się, że trąba napowietrzna przeszła przed niego, bo spustoszeń, jakich doznał ten zakład, inaczej wytłomaczyć nie podobna. Silne i grube drzewa wiatr porwyrywał z korzeniem i zniszczył wiele rzadkich i cennych roślin. Jedna z oranżeryj została uszkodzoną przez spadającą gałąź. Ślady szkód wyrządzonych przez nawalnicę trudno będzie zatrzeć w tym roku. W celu uporządkowania ogrodu wstęp do niego będzie zamknięty aż do końca bieżącego tygodnia.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 3go lipca św. Heliodora B.

Wschód słońca o godz. 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 24.

ry poetyckie, fragmenta francuskie w przekładzie Olizarowskiego, oraz prace prozą z wyjątkiem tylko tych, które już dziś nader małą wartość mieć mogą dla szerszego ogółu. Cena bardzo przystępna: 4 zlr. 60 cent. za cztery grube tomy.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 lipca. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Gericke z Loewenberga, panna Bajer z Golencza, Stein z Berlina, Vogel z Moguncji, Sypniewski z Dobrojewy, dr. Erzepki z Wrocławia, Roman z Nawry, Laube ze Strykowa, Powidzki z Brodnicy, pani Sawilska z synem z Bielejewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Rosyjska pożyczka premiova z r. 1864. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się dnia 13 lipca. Przeciwko stratom kursu, wnoszącym przy losowaniu około 200 marek, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Strasse Nr. 13, za premią 1,15 marek za sztukę.

W. Poznań, 2 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —) Stan powietrza: pochmurno. Zyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano — cent. na lipiec 134, — plac., lipiec-sierpień 134, — plac., sierpień-wrzesień 136, — plac., wrzesień-październik 138, — plac., październik-listopad 139,50 plac.

Okowita: stałej. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —, — litr. lipiec 41,20 plac., sierpień 41,80 plac., wrzesień 42,40 plac., październik 42,30 plac., listopad-grudzień 41,80 plac., styczeń 41,80 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41,20 pl. (Sprawozdanie urzędowe.) Zyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100, — 10,000% Tralles. Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedziana 41,10 m. lipiec 41,10 m. sierpień 41,90 m. wrzesień 42,40 m. październik 42,40 m. listopad-grudzień 42, — m. w miejscu bez beczki 41,10 m.

Bydgoszcz, 1 lipca. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica niezr., piekna 158—160 mk., średnie gatunki 154—157 mk. posiednia —.

Zyto spok., w miejscu krajowe piękne 132 do 134 m. średnie 130—131 m. posiednie —, m Jęczmień dla browarów 136—140 m., na paszę 125—135 m. maly —, m. Owies w miejscu 125—140 marek. posiedni —, m.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 40,50 m. Wroclaw, 1 lipca 1885.

Zyto (za 2000 funt.) niezr., wypowiedziano 5000 cent., Cena wypowiedziano —. lipiec 142,50 plac., lipiec-sierpień 142,50 plac., sierpień-wrzesień 145, — plac., wrzesień-październik 148,50 plac., październik-listopad 150, — plac., listopad-grudzień 151, — plac.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 167, — plac. Rzep. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 130 plac., lipiec-sierpień 130, — plac., wrzesień-październik 130 plac.

Olej rzepiowy słabo, wypowiedz. — cent. w miejscu —, — żądano, lipiec 49,50 żądano, lipiec-sierpień 49,50 plac., wrzesień-październik —, — plac., październik-listopad 49,50 plac.

Okowita stałej, wypowiedziano 185,000 litr. w miejscu —, — placono, lipiec 41,30 placono, na lipiec sierpień 41,30 placono, sierpień-wrzesień 42,20 plac., wrzesień-październik 42,60 plac., październik-listopad 42,60 placono, listopad-grudzień 42,60 plac.

Cena wypowiedziana na 2 lipca: zyto 142,50 m. plac., 167, — m. owies 130, — m. rzep. —, — m., olej rzepiowy 49,50, okowita 41,30 m.

Ceny targowe z dnia 1 lipca 1885.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	naj-wyż. M.F.	naj-niż. M.F.	średni M.F.	naj-wyż. M.F.	naj-niż. M.F.	lekkie towary wysz. niż. M.F.
Pszenica biała	17 20	16 90	15 90	15 70	15 50	15 30
zółta	16 80	16 60	15 60	15 40	15 20	15 —
Zyto	14 40	14 10	13 80	13 60	13 40	13 20
Jęczmień	14 50	13 80	12 80	12 50	12 —	11 50
Owies	14 20	13 90	13 60	13 40	13 10	12 70
Groch	17 —	16 —	15 50	14 50	13 50	12 50

Berlin, 1 lipca. (sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 158 do 180 według jakości; na miesiąc bieżący 164 do do 163—163 75, lipiec-sierpień pl. 164—163—3,75, na wrzesień-październik pl. 168,25—168—169,25, na październik-listopad pl. 170,25—172—171,25, na listopad-grudzień pl. 173—171,75—172. Wypowiedziano 77,000 cent. Cena wypowiedziana 163,50. Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 112 do 175 pl. według jakości. Kukurudza w miejscu plac. 116—118 według jakości. Wypowiedziano — cent.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 lipca 1885. (Kursa końcowe). Ziemiopłody. Pszenica stałej lipiec-sierpień 164,75 wrzes.-paźdz. 169,50 Zyto wyżej lipiec-sierpień 145,75 wrzes.-paźdz. 150,50 paźdz.-listop. 152,25 Olej rzep. spok. wrzes.-paźdz. 48,50 paźdz.-listop. 49, — Okowita stałej w miejscu 42,40 lipiec-sierpień 41,80 sierp. wrzes. 42,70 wrzes.-paźdz. 43,60 paźdz.-listop. 43,70

Owies lipiec-sierpień 127, — Wyp.-zyta wsp. 3350 Wyp.-oko. kw. 690,000

Szczecin, 2 lipca 1885. (Kursa końc.) Pszenica potw. lipiec-sierpień 164, — wrzes.-paźdz. 170, — Zyto niezr. lipiec-sierpień 144,50 wrzes.-paźdz. 147,50 Rzepik w miejscu 43, — Olej rzep. spok.

Berlin, 2 lipca 1885. Kapitały. Galic. akc. k. 100,75 Pr. consol. 4% 104,30 Pozn. listy z. 101,60 Pozn. listy rent. 101,70 Austr. banknoty 164, — Austr. renta złota 88,90 Austr. losy 1860 118,40 Włochy 96, — Rumun 104, — Ros. banknoty 203,35 Ros. ang. pożyczk. 93,40 Pol. 5% listy zast. 62,40 Pol. lik. l. zast. 57,30 Kredyty 466, — Kolej państwowa 484,50 Lombardy 224,50 Usposob. spok.

Szczecin, 2 lipca 1885. (Kursa końc.) Pszenica potw. lipiec-sierpień 164, — wrzes.-paźdz. 170, — Zyto niezr. lipiec-sierpień 144,50 wrzes.-paźdz. 147,50 Rzepik w miejscu 43, — Olej rzep. spok.

Wypowiedziano 185,000 litr. w miejscu —, — placono, lipiec 41,30 placono, na lipiec sierpień 41,30 placono, sierpień-wrzesień 42,20 plac., wrzesień-październik 42,60 plac., październik-listopad 42,60 placono, listopad-grudzień 42,60 plac.

Cena wypowiedziana na 2 lipca: zyto 142,50 m. plac., 167, — m. owies 130, — m. rzep. —, — m., olej rzepiowy 49,50, okowita 41,30 m.

Ceny targowe z dnia 1 lipca 1885.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Lwów, 30 czerwca. (Atiec Naumowicz. — Wyjazd marszałka. — Podanie się do dymisji.)

(a) W sprawie przesłuchania atca Naumowicza w policyi dowiaduje się „Słowo“, że N. oświadczył, iż wszystko, co o nim i o drugich galicyjskich pamiątkach pisano w „Izwest. sław. błagotwor. Obszczestwa“ jest prawdą. Za wszelkie przemówienia, wygłoszone tak w Petersburgu, jak i w Warszawie, bierze atiec Naumowicz odpowiedzialność. Na pytanie, czy uważa pielgrzymów petersburskich za deputacya, odpowiedział, że to nie była deputacya, gdyż nikt jej z Galicyi nie wysyłał, sam zaś Naumowicz wyjechał tam, dokąd go serce ciągnęło. Według informacji „Słowa“ sprawa petersburskich „palomników“ nie skończy się przedź, jak za miesiąc. Z powodu wysłania telegramów do Petersburga był także przesłuchiwany gąspadyn Kwintylian Łużnickij, b. redaktor „Nauki“, organu atca Naumowicza. Przynał się on, że wysłał dwa telegramy do Petersburga, jeden pod własnym swoim imieniem, a drugi w imieniu redakcyi „Nauki.“ — Atiec Naumowicz wyjeżdża w tych dniach do Hrubieszowa (w Królestwie Polskiem) i tam napisze odpowiedź na żadaną przez Rzym „Confesio fidei.“ Odpowiedź tę wyda także drukim.

Marszałek krajowy wyjechał wczoraj na ośm do dziesięciu dni do powiatów zachodnich, a przedewszystkiem do powiatu mieleckiego, dla obejrzenia prac melioracyjnych, prowadzonych już to z inicjatywą wydziału krajowego, już też starannością obywateli okolicznych, dla dostarczenia zarobku ludności, zeszlornoczną powodzią dotkniętej. Z mieleckiego przeniesie się marszałek w powiat tarnobrzelski.

Obiega tu pogłoska, że p. Juliusz Starkel, dyrektor zakładu drohowyjskiego, a wraz z nim naczelny buchhalter, p. Tadeusz Łopuszański podali się do dymisji.

Wiedeń, 30 czerwca. (Uroczystości niemieckie. — Nominacya 30 członków węgierskiej Izby magnatów.)

(b) W Bernie wczoraj i przedwczoraj odbywały się wielkie uroczystości niemieckie pod pretekstem zjazdu niemieckiego. Stolica Morawii według ostatnich spisu ludności z roku 1880 liczy 50,000 Niemców, 30,000 Czechów, atoli pono rzeczywisty stosunek dwóch narodowości jest odwrotny. Jednakże Niemcy panują w Bernie i miastu temu umieli nadać stanowczo niemiecką fizyognomię. Dopiero w ostatnich latach agitacya czeska rozwinęła się tam na wielką skalę, założono resursę czeską, wystawiono teatr czeski, urządzono dość znaczną liczbę szkół czeskich. Naturalnie walka narodowościowa zaznaczyła się tam przy ostatnich uroczystościach. Aby zaprotestować przeciwko manifestacyom niemieckim, Czesi zamierzali urządzić serenadę na cześć namiestnika hr. Schoenborna. Atoli tłumy niemieckie wpędziły ich naprotw do domu resursy czeskiej. W ulicach zaszły bójk i policya musiała

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 2 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał adwokatowi i notaryuszowi, radcy sprawiedliwości Fischerowi w Międzychodzie order orla czerwonego trzeciej klasy z przepaską.

* Szanownym naszym abonentom na Chwaliszewie donosimy, że agenturę pisma naszego po p. J. Afeltowicz objął p. J. Switalski. Chwaliszewo nr. 10.

* Na patników welehradzkich zebrane u nas marek 77 wreczyliśmy p. J. Zeylandowi.

* Na pomnik Jana Kochanowskiego w Poznaniu zebrane u nas marek 96 wreczyliśmy p. hr. Engeströmowi.

* Na kolonie wakacyjne zebrane u nas marek 5 wreczyliśmy p. Fr. Dobrowolskiemu.

* Zapisujemy znowu, że przytrzymano 13-letniego chłopca, który chciał zastawić srebrny zegarek i który nadto skradł w jednym z ogrodów tutejszych srebrną tabakierkę.

* W dwóch domostwach przy ulicy św. Marcina przedsięwzięła policya przymusową desinfekcyę. Również zrobila to w domostwie przy Placu Sapieżyńskim.

* Miernik tutejszy, p. Józef Krenz, został od 1 lipca r. b. etatowym urzędnikiem przy generalnej komisji Prus Wschodnich i Zachodnich.

* W parowie kolejowej przed bramą berlińską zapalily przedwczoraj iskry, wyrzucone z lokomotywy, zescha wskutek ostatnich upałów trawę. Spalila się dość znaczna spleza; ostatecznie zagasił ogień robotnicy kolejowi.

* Z Wągrowieckiego. Prezes Kółka lekińskiego ogłasza następujące pismo: „Pierwszy wykład, rolnictwa tycający,

ŚŚ. Cyryl i Metody

broszurka napisana przez **ks. dr. Kanteckiego** a polecana przez Komitet welehradzki, wychodzi obecnie w drugim niezmiennionym wydaniu. Celem obliczenia wysokości nakładu upraszamy Szanowne Komitety i osoby mające chęć nabycia większej ilości egzemplarzy o wczesne zamówienia. **Nadmieniamy, że broszurka ta jest zaopatrzoną w aprobatę Władzy Duchownej.**
Cena za egzemplarz 25 fen.; 100 egzempl. oznaczona est dla Komitetów na marek 10.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekście (1784)

z melodyjami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk. — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartał tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

Mili bracia w Chrystusie z bliska i z daleka!

Nigdy zapewne nie odwoływa się do waszego miłosierdzia parafia, która była w tak smutnym położeniu i potrzebowała takiej pomocy, jak katolicka parafia misyjna w Sonnenberg pod Wiesbadenem.

Misja Sonnenberg, założona w r. 1873, obejmuje prócz Sonnenberga, miejscowości protestanckie Rambach, Hessloch, Kloppenheim, Bierstadt i Igstadt, oddalone od Sonnenbergu na 1/2 do 1 1/2 godziny.

Liczba katolików wynosi około 600, pomiędzy nimi 100 dzieci szkolnych.

Wielka ta parafia nie ma kościoła.

Nabożeństwo odprawia się w dolnej części budynku plebańskiego. Atoli szczypta ten obszar z 8 ławkami, każda dla 6 osób, wystarcza zaledwie dla 6 części wiernych, a lichej przystęp i niedły widok i uposażenie gotowe raczej wiernych powstrzymać od uczęszczania do kościoła, aniżeli ich do tego zachęcić. Nadto nie mamy dzwonu, któryby wiernych zwoływał na nabożeństwo — słowem, wszystko tu ubogie i woła o pomoc.

Tu więc niezbędna potrzeba kościoła.

Ale katolicy misyjni, po większej części należący do klasy robotniczej, są biedni; nadto ciężki na plebanii jeszcze dług 4800 mrk., od którego płaci się 5 prc.

Katolicy!

Wiem ja dobrze, że ustawicznie odzywają się do was z rozmaitych stron o datki dla parafian misyjnych i wolałbym milczeć. Adoli bieda zniewala mnie do tego kroku i dla tego wybacze mi, jeżeli się i ja również do was z usilną i gorącą prośbą odzywam, iżbyście i mojej biednej parafii misyjnej, albo raczej Panu Bogu w mojej parafii, przyszli w pomoc na wybudowanie kościoła.

Macie w swej parafii Dom Boży, może obszerny, wspaniale uposażony, gdzie możecie z zupełnym wewnętrznym zadowoleniem waszym religijnym potrzebom zadosyćczyć. Jakże szczęśliwymi się czujecie! Dziękujcie Bogu za to wielkie szczęście i okazje Mu wdzięczność czynnym pomagając swym biednym współwyznawcom do dostąpienia podobnego szczęścia. Dołączcie i waszą cegiełkę do budowy kościoła w Sonnenberg i zachęcając w podobnej czynności waszych przyjaciele i znajomych. Co ofiarujecie na ten kościół, to ofiarujecie Bogu, który to wam wynagrodzi. Codziennie wspomnie przy mszy św. dobroczyńców, a w niedzielę i święta z przepelnionych wdzięcznością serc zebranych na nabożeństwie katolików parafii misyjnej wznosić się będą gorące modły do nieba za dobroczyńców.

Ks. C. Monrial, kapłan misyjny.

Sonnenberg pod Wiesbadenem w czerwcu 1885

Papierosy i tytonie.

Polecamy po nadzwyczaj odpowiedniej cenie następujące gatunki specjalne dla Poznania:

PAPIEROSY (wszystkie kręcone) za 10 sztuk:		TURECKIE TYTONIE:	
Nr. 41 Wanda	10 fen.	Nr. 46 Basma	50 gr.
Nr. 42 Economiques	10 fen.	Nr. 48 Serail	40 "
Nr. 43 Monbijou	15 fen.	Nr. 49 Smyrna	50 "
Nr. 50 Samson fort	15 fen.	Nr. 53 Kir	75 "
Nr. 53 Tokay	20 fen.	Nr. 54 Dubec bouqu.	100 "
Nr. 54 Armiro fleur	20 fen.	Nr. 36 Bafra	25 gr.
Nr. 55 Dubec bouquet	25 fen.	Nr. 38 Turc aromat.	15 "

Compagnie Laferme

Fabryki tytoniu i papierosów.

Drezno.

Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.

Szanownej Publiczności miasta Grodziska i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem 1 lipca r. b. otworzyłem przy rynku w domu Wgo P. S. Bibrowicza

Handel

korzeni, łakoci, farb, cygar i wina, połączony z składem piw miejscowych i zagranicznych.

Polecając przedsiębiorstwo moje łaskawym względem Szanownej Publiczności, piszę się z wysokim poważaniem

J. Tomaszewski.

Szafy do lodu najnowszej konstrukcji. Meble ogrodowe żelazne w rozmaitych deseniach. Maszynki do koszenia trawy poleca

(2201)

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ulica nr. 17.

Wody mineralne naturalne

świeżego nalewu 1885 r.

Bilin, Ems, Eger, Karlsbad, Iwonicz, Marienbad, Salzbrunn, Wildungen etc. jak również sól morską, sole i ługi do kąpieli poleca po najniższych cenach (2469)

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Praktyczne dla każdej restauracji! Pożyteczne w każdym domu! niezbędne w każdym handlu korzeni i delikatesów!

Z pomiędzy wszystkich właściwości narodowo-węgierskich żadna na granicę nie stała się tak popularną, jak używanie **papryki** w kuchni. Do tego znaczenia podniosła tę znakomitą przyprawę po większej części wydana przez mnie **książka kucharska**, która obejmuje przepisy na sporządzenie Guly asu, potrawy (Pörkölt) cielęcej, jagnięcej, skopowej, potrawy z kureczką i kureczką z papryką, węg. pieczeń na różnie, ryby z papryką, węg. kapusty, ryby na sposób szegedyński i jeszcze wiele innych sławnych potraw narod. Ze zaś tylko prawdziwa i niefałszowana papryka jest najzdrowszą i apletyt wzbudzającą przyprawą, nierzadką podniebienia, przeto mam sobie za obowiązek, donieść Szanownej Publiczności, że prawdziwej **papryki różanej** właściwie u mnie tylko nabyć można; papryka ta różana została na kilku wystawach premiowana, wielu lekarzy ją zbiegierało i uznano za najlepszy środek do utrzymania zdrowego żołądka.

Papryka różana, prawdziwa i delikatna 1/2 kilo w puszcze 3 marki }
Tarhonya oryg. węg. potrawa mączna 1/2 " " " 2 " " }
 Wyżej wspomniana **książka kucharska** łatwą do zrozumienia (w niemieckim języku) dołączamy do każdej przesyłki **bezpłatnie**. Oprócz tego polecam następujące węgierskie **eksportowe artykuły spożywcze**, które się cieszą z granicą wielkim uznaniem.
Salami węg. do krajania w znakomitym zdrowym gatunku, stosownie do pory roku i gatunku od 3,30 do 4,70 za kilogram.
Siedmiogrodzka Salami tylko z wołowiny sporządzona za kilo 3,10 mrk.
Debreczyńskie kielbaski znakomitego smaku, przesyłka od początku listopada do połowy marca — za kilogram 3 mrk.
Kielbaski Szegedyńskie, wędzone sławne sztuka po 25 fen.
Wędzona słoninka cesarska do jedzenia z papryką i bez niej w wazkach podłużnych kawałkach, delikatna za kilo 3,50 mrk.
Liptawskie, alpejskie sery, wyborne w słojkach drewn. zaw. 1—5 kilo za kilo 1,60 mrk.
Sliwowica, węg. koniak 21 lat stary (towar klasztorny) litr po 2,30 mrk.
Jalowcówka (Borowieska) bardzo przyjemny napój dla piwoszów litr 2 marki.
Prawdziwe Tokajskie z 1811 r. wino z czasu komety w butelkach po 0,44 litr. 3 marki. — Wszystkie tutaj nie wymienione węgierskie produkty krajowe sprzedaje po najniższych cenach targowych.

Przesyłki uskuteczniają się, przy odbiorze paczki pocztowej 4 1/2—5 kilogr. wagi, franko do wszystkich miejscowości państwa niemieckiego, Austro-Węgier i Szwajcaryi za poprzednim nadesłaniem pieniędzy, lub odpowiedniego zadatku a resztę pod zaliczką. (Mniejszych zamówień nie frankuje się).
 Odbiorcy moi mają wszelkie **korzyści kupna z pierwszej ręki, świeżego, niefałszowanego towaru i po rzeczywistych cenach hurtow.**
 Renoma, jaką się moja od tylu lat istniejąca firma cieszy, daje dostateczną gwarancją za uczciwą usługę; nie chodzi mi bowiem o jednorazowy interes, jak raczej o zjednanie sobie stałej klienteli.

H. PLESCH, eksport węgierskich produktów krajowych (artykułów spożywczych) w BUDAPESTCIE.

Drukarnia Kuryera Pozn.

ma na składzie

obrazki

Świętych Cyryla i Metodego

bardzo starannie wykonane w formie 32 ctm. wysokie 23 ctm. szerokie

Cena egzempl. 15 fen.

Przy zamówieniu większej ilości znaczny rabat.

PAMIĄTKA

1000-letniego jubileuszu Welehradzkiego.

Do włożenia w każdą książkę do nabożeństwa, z obrazkiem ŚŚ. Cyryla i Metodego. Treść: Litania o ŚŚ. Braciach i 3 modlitwy. Krótka wiadomość o Słowianach, wiersz jubileuszowy dla dzieci do nauczania się na pamięć i zwyczaj żywot ŚŚ. Apostołów Słowian. 8 stron. Cena 5 fen., z przesyłką franko 10 fen., 2 egz. 15 fen., 4 egz. 25 fen., 10 egz. 50 fen., 25 egz. 1 m., 100 za 3 mrk. franko. W większych ilościach jeszcze tańiej. Oprócz tego polecam broszury po 15 fen., 100 obrazków za 1 mrk. 50 fen., większe obrazy po 10 fen., w znaczniejszej liczbie 5 fen. Zamawiać pod adresem: (2443)

J. Chociszewski, Poznań.

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (2047)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Środki desinfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencja do przechowywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszeną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowym niezbędne.

Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Polecamy się do fachowego wykonywania wszelkich nowych robót, jako i reperacji dachów i innych robót asfaltowych. Tanie ceny. Dobre wykonanie. Gwarancya. Udziela się kredytu.

BRACIA SŁAWIŃSCY.

(2140) Kantor przy ulicy Lipowej nr. 6.

Za doskonałe wykonanie robót asfaltowych i pokrycia dachów otrzymaliśmy medal państwowy.

Na wyprawy

Garnitury stołowe, kolorowe na 12 osób już od 40 m. począwszy,
 Garnitury do mycia kolorowe od 5 m.,
 Tace skromne i eleganckie,
 Noże, widelec, łyżki itd. z najlepszej Alfenidy poleca (2032)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła i lamp.
 Stary Rynek nr. 53/54.

NEUE (13.) UMGARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE. VIERHUNDERT TAELN.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRANZ 9 1/2 M.

Aptekarza Radlaura Regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdemu włosom pierwotny kolor**, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **olów** albo **kamień piekielny**, a z drugiej strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, na tomiast Radlaura Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotne użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed użyciem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlaura Regeneratorem do farbowania włosów i potem przecesać głową grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlaura krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.
 Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasiadowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlaura w Poznaniu.



Przepyszne bukiety

i wszelkiego rodzaju wyroby z kwiatów i róż, których tysiące w przednich gatunkach w moim zakładzie kwitnie, polecam w uznanem powszechnie jak najgustowniejsem wykonaniu i po cenach najtańszych. — Za dobre opakowanie przy wysyłaniu i świeżość przy nadejściu tychże na miejsce przeznaczenia, daję wszelką gwarancją. (2476)

W. Kwiatkowski, zakład ogrodniczy.

Poznań, plac Wilhelmowski 14 Wilda 31
 narożnik ul. Teatralnej. przed Sercankami.

Ze złotej czeskiej Pragi.

Szan. osobom, zwiedzającym główne miasto królestwa czeskiego Złotą Pragę, poleca się

Sochurka hotel

dawniej „Kopmanka“

na Starem mieście przy ul. Templowej.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego w Pilźnie prosto z beczki i smacznie przyrządzone potrawy każdego czasu we wielkim wyborze. (2470)

Antoni Sochurek,

właściciel hotelu.

Czerwone wina węgierskie

po 1,50 m., 2 i 4,50 m., ostatnie bardzo stare, poleca handel win hurtowny (2424)

Antoniego Pfitznera,

Poznań i Mąd na Węgrzech, własne winnice.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Singera, lipskie śpiłkowe, cylindrowe itp., również (1956)

Machiny

do wydzimania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacji.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodnie.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Dietricha pat. koleje stalowe

do użytku na polu i w lesie.

Ilustrowane katalogi etc., znakomite polecenia i kosztorysy z korzystnym obliczeniem kosztów przesyła (2446)

Hugon Siegert, Wrocław, Ohlau-Ufer nr. 9.

Pensyonarzy

przyjmuje **Klaczynski**, nauczyciel, Strzelecka ul. 19.
 Zapewnia się ścisły dozór i pomoc w łacinie, francuskim, matematyce it. d. (1707)

MAŚĆ NA PIEGI.

Najlepszy środek przeciwko pięgom, żółtym centcom, liszajom itp. poleca (2316)

Królewska uprzywil. apteka

w Koźminie.

Cena za mały flakonik 1,20 mrk., za większy 2 mrk.

Harmonia

z największą renomowanych fabryk we wielkim wyborze. (2427)
 Dla kościółów i szkół z osobnymi przyrządami.

Najtańsze ceny fabryczne, odplata ratami.

Karól Ecke

w Poznaniu.

Fortepiany i pianina, jak wiadomo, w wielkim wyborze. Cenniki gratis i franco.

Egzaminowana

nauczycielka

Polka, **artystycznie muzykalna**, władająca biegle językami angielskim, francuskim, włoskim i niemieckim, poszukuje od 1-go października miejsca. Łaskawe zgłoszenia do Eksped. Kuryera Pozn. pod lit. J. P. 140.

NAUCZYCIEL

domowy

kandydat teol. poszukuje miejsca. Łaskawe oferty pod nr. 2475 do Eksped. Kuryera Poznańskiego. (2475)

Poszukuję

umieszczenia jako **gospodyni** do osoby duchownej lub na osobny folwark. Świadectwa i rekomendacje z znacznych domów, a na życzenie przesłać fotografię. Łaskawe zlecenia proszę przes. do **Biura Zyberty**, ulica Teatralna 5 w Poznaniu, które ma także wszelką inną służbę dominalną obojętne poci do wyboru jako i kowali obczanych z prowadzeniem lokomobili i młocarni. (2461)

Od 1 września r. b. zawakuje miejsce dla (136)

praktykanta

w gospodarstwie przy gorzelnii. Za stół 500 m. Gdzie? wskazuje Eksped. Dziennika Pozn. pod nr. 3800.

Nauczyciel

z Poznania z **gimnazjalnem** wykształceniem, Polak, kawaler, pragnący spędzić **wielkie wakacje na wsi**, towarzyszyłby chłopcom uczęszczającym do niższych klas tujszych wyższych zakładów jako **ko-repetytor**. Bliższych wiadomości udzieli Eksped. pisma naszego pod adr. J. G. B. 2464.

Człowieka

uczciwego, rzetelnego, jako stróża podwórzowego, lub do posług w bankach itp. polecić może

Drukarnia Kur. Pozn.

Św. Marcin 16.